



26853

I

Mag. St. Dr.

P



26853

I I Mag. 9. 17

HERAKLIUSZ

TRAGEDYA,

Z Francuskiego na Polski
język

WYTŁOMACZONA.

Jaśnie Wielmożney

A N N I E

z RZEWUSKICH

HUMIECKIEY,

MIECZNIKOWEY

Koronney, Gaiewskiej &c.

STAROSCINIE,

DEDYKOWANA.

J. Wilkhorst

Roku Pańskiego 1749.



Jaśnie Wielmożna **P A N I**



TRagedya ta od wielkiego czasow swo-
ich Pdęty, dowcipnie inwentowana, o-
procz zwyczajnych w Monarchach fortuny
odmian, nie mogła wydać światu żywszego
exemplarza tych pęfpekcyi, ktore w Damach
wysokiego urodzenia natura, y Cnota formo-
wać zwykła: W czym ponieważ; każdy
rozumny Czytelnik, nieomylnie mi przyzna-
żdanie; Nie moge szczęśliwszego dla niej
Aa zna-

26853. I



znaleść celu, iako Ciebie J. W. Męia Pani
Miecznikowa Koronna, to jest Dame, te
wszystkie w Osobie swojej zawierającą talen-
ta, które Piotr de Kornel, w nysławniey-
szych niegdyś w Grecyi Heroinach, upatro-
wał. Wyrażasz nayprzod nie tylko Imie-
niem ale y rzeczą, pełną wszelkich Gracyi
J. W. ANNO: Pulcherya: Yten nie Poëty-
czney imaginacyi, ale całego świata Pol-
skiego, sprawiedliwych gustow jest sentyment.
Wyrażasz godną z urodzenia Majestatu Da-
mę, mając tak bliską krewie konnexus z te-
mi Familiami, które terazniejsze y dawne
czasy, albo na pierwszych w Europie piasto-
wały Tronaach; albo z Berłami mają konne-
xus, to jest CETNEROW, POTOCKICH,
TARŁOW, OGINSKICH, RADZIWIŁ-
ŁOW, WISNIOWIECKICH, LANCKO-
RONSKICH, JAZŁOWIECKICH, y in-
nych nayprzedniejszych Famili Domow; Ale
te natury dary, iak Pulcheryi przy cudney
Serca y umysłu wspaniałości, są powabniey-
sze, tak y w Tobie rowne godney urodzie y
urodzeniu cnoty. przyjemniejszą dla wszyst-
kich sprawuią impressyą: które gdyby mi
długim szeregiem wyliczać przyszło, musiał-
bym

być pisać Temys lecz tym samym, choć stu-
szną wymową, zaśluszyłbym sobie na nazwi-
sko Importuna. Ponieważ, wszystkich Cnot
y doskonałości Twoich ten masz naymilszy
szacunek zarabiać na naywiększą dystyn-
kcyą, y przytym unikać pochwał. Prze-
cież za wielkim Twoim pozwoleniem, nie mo-
gę bez kryminału opuścić jawney adoracyi
we wszystkich kategoriach, wyperfekcyono-
wanemu twemu rozumowi. Zwłaszcza, że
ktokolwiek czytać będzie wielkiego rozsąd-
ku wyrażony w tej Tragedyi Leonyny, y
Eudoxyi charakter, przyzna że rozum Twój,
żadney tym Damom nie zazdrości perfekcyi,
w sprawiedliwszych kategoriach, szczęśli-
wsze prezentując skutki. Rozum tedy Twój
a przy nim subtelność wspaniała, wspania-
łość przyjemna, przyjemność poważna, po-
waga roztropna, roztropność polityczna iako
w Twoich talentach prym trzyma, iako
Famili Twoiey naywiększą przynosi ozdoby,
tak u mnie był argument żeby mi na-
leżyła oddać adoracyą. Y lubo, niedoskona-
ły Tłomacz, lub naśladowca Oryginalnych
w Francuskim igrzysku tej lukubracyi wdzie-
kaw, nie wyraziłem, jednak Imieniem Two-

im ozdobiona będzie, u czytających szacowniejsza. Ty zaś J. W. PANI tym łatwiej Pańską Twoją wspaniałośćią wszelkie darujesz errory, im pewnieysze moje oświadczenie, że na demonstracyą Tobie, y Twojej J. W. Familii

Obligowany,
y nayniższy Podnożek

Dedykuje
Tomasz de Witold
Alexandrowicz,
S. W.

DWIE

D W I E

Przeestrogi DO CZYTELNIKA.

Pierwsza.

Ktokolwiek tę *Tragedyę* w Kornelima sławnym Francuskim Póecie czytał, niech mi nie ma za złe, żem w wielu Sze-nach inną uczynił dyspozycyą. Y owszem z pięciu Aktow na wzor *Metastryusza*, trzy tylko w mojej zamykają się. Do tey wolności oprócz praw Póetryi, przykład wielkiego Tłomacza na Polski język *Tragedyi*, pod Imieniem *Otto* w Warszawie wydanej był mi pobudką. Będzie rozumieniem i jeżeli nie exkuzą, przynajmniej zasłoną.

Druga.

Wiem z zabraney z wielu Autorow in-strukcyi, że *Tragedye* iako są Póetow wynalazkiem, według Reguł wierzeń pisane być powinny: Jednakże ktokolwiek czytał *solute* na Włoski język pomianonego Korneliusza tłomaczone *Tragedye*, dyskretny dla mnie w swojej będzie

A3

kryty-

krytyce; Nadto natura Epiki (ktorey częścią są Tragedye) bardziey funduje się na rostopney fikcyi, niżeli na Wierszopistwie, czego dał dowód Barkławiusz w Argenidzie, y Jean Hofhout w Telemaku, y tylu godnych Autorow w Politycznych Romanach. Na koniec, jeżeli te exkuzy wagi mieć nie będą: przyznaię się, że m nie sławy Metra lub Kommedyanta, ale politycznego dla siebie dywertymentu w tey moiej Tragedyi upatrywał.



Fun-

FUNDAMENT CALEY A K C Y I.

Mauryciusz Cezarz Wschodni dla wielkiej oppressyi y łakomstwa, obmierzył nie tylko obcym, ale y poddanym: miał we śnie przestrożę żeby się wystrzegał tego, który by w imieniu swoim od litery Gręckiey Γ to iest P. miał Imię. Zaczem chcąc affekuiować swoje bezpieczeństwo; Aresztował Hetmána woysk swoich, Philippicus nazwanego. Ale skryte Sądy Boskie, w inſzey osobie zemstę nad tym nieszczęśliwym Panem iak naznaczyły, tak wypełniły. Albowiem proſty Zolnierz na Imię *Phocas*, wzbiwszy się przez różne imprezy w sławę u Woyska, do tey przyſzedł ambicyi, że ogłoszony Cezarzem, niesłychaną nad Mauryciuszem, Zoną, y Synami wykonał tyrannią, wszystkim na rynku Carogrodzkim głowy poucinać rozkazuąc: y tak po karku naturalnego Pana, y iego Familii, na Tron Cesarſki wſtąpił. Tu Piotr Korneliusz Francuſki Poëta (z ktorego ta Tragedya wzięta iest) przez Epizodya indukuje: iakim sposobem Herakliusz, prawdziwy Syn Maurycego, od Intruza *Fo-*

za *Fokasa* naturalne prawo windykował.
Zycie y Berlo za cudowną *Leontyny* po-
mocą y imprezą odebrałszy swoich Ro-
dziców Tyrannowi.

Zonaras.

OSOBY ROZMAWIAJĄCE.

*Fokas Cesarz Wschodni, zaboyca Maurycy-
go Cesarza.*

Marcyan Syn Cesarzki, amant Eudoxyi.

Leontiusz Syn Leontyny, amant Pulcheryi.

Pulcherya Córka Maurycygo Cesarza.

*Leontyna Ochmistrzyni Pulcheryi y Cesar-
skich Dzieci.*

Eudoxya Córka Leontyny.

*Filippikus Herman woysk Wschodnich, Bra-
cioteczny Maurycygo Cesarza.*

*Pellegryna Pulcheryi najwierniejsza kon-
fidentka.*

Bellaris konfident Foki amant Pellegryny.

Akcyę całą odprawuie się w Carogro-
dzie na Pałacu Blakierny nazwanym.

AKT

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

FOKAS BELLARIS.

F*okas.* Widzę ia oczywiście Przyia-
cielu, iak to iest śliski do szczęścia sto-
pień, fawor, y przychylnosc pospolite-
go gminu, który ile iest łatwy do zniewo-
lenia od przezornego y odważnego Czło-
wieka, na naystraszniejszą imprezę, tyle te-
mż samemu Bohatrowi zaszkodzić mo-
że: kiedy uwierzywszy prostemu ludzi zgro-
madzeniu, ich affektem a nie przezorną
polityką dalsze swoje konsekwencye regu-
lować będzie. Co żebyś iasniey poznać: wiesz
doskonale, iak przed lat dwudziestą w tym
Naszym Mieście Cesarzkim, za powodem
pospółstwa, My z prostego Żołnierza na
Tron wzięci, Nasz zaś Przodek Mauryci-
usz, z całą swoją Familią w fromotney osła-
dzony katulży, potym za naleganiem wo-
yska na Rynku z katowskiego miecza z żoną
y dzie-

y dziećmi, swego niemiłosierdzia, słuszną odebrał karę. Tak dalece, że nie inaczej nam Cesarzka dostać się mogła Purpura, tylko musieliśmy przystaćz Malkontentom, że ją zekrwia wydrzemy Maurycemu, cośmy y uczynili. Applaudowała nam Grecy! Carogrod! sam nawet Filippikus teraznieyszy Hetman, a Brat Cioteczny Maurycego, ten approbował Dekret: mając satysfakcyą za nie słuszne od Maurycego uwięzienie, y owszem tenże Filippikus w tym fundował dla nas aplikacyą, koniecznie perswaduując, żebyśmy ani Cesarzowcy, ani dzieciom nie folgowali: ale całe plemię Maurycego wytepiwszy, żadney krwi kropli dla nadziei jakiegokolwiek zemsty nie zostawili. Jednak my wiedząc doskonale że ten ferwor, jak pospolstwa y woyska, tak Maurycego Koligatow za czałem ostygnie, albo też dla nas na podobną imprezę może się zażyć. Takeśmy dysponowali y cholere naszych poddanych, y politykę, że y nasze interesa będą wcale, y bunty jakiegokolwiek wynikną, łatwo się uspokoią. Ktoryby to zaś był sposób, tobie rewelujemy. Oto dziwowali się wszyscy, zacośmy zgubiwszy Mauryce-

rycego, z żoną y pięcią synami, nawet nie-mowlęciu Herakliuszowi nie przepuściliśmy, ale iego katowską zabiwszy ręką, Pulcheryą Córkę Maurycego darowaliśmy ży-ciem, y wraz z Marcyánem syniem naszym po Cesarstwu Leontynie edukować kazali. Co mówię zaracyą tego była? pytała się ciekawość całego świata: y jedni ganili ten proceder, drudzy miętkość serca nam ile Bohatyrowi nie przyzwolają przyznawali: ale nie doszli naszych deseniow, y głębokiej w tej dyskrety polityki. Albowiem my nie z żadney kompassyi, żywiemy, Pulcheryą, ponieważ ile Maurycego Córka tego nie godna, ale tylko dla interessu albo naszego, albo Marcyána. ktoremu dziś albo jutro rozkażę szlub wziąć z Pulcheryą, y obwołać Augustami, a tym sposobem wszystkie bunty uspokoiemy. Wiemy bowiem, że Malkontenci, chcą koniecznie przez naszą zgubę intronizować Pulcheryą, jako sukcesorkę Maurycego, co my pierwey uczyniemy razem z naszym synem, y tak obaczywszy na Tronie buntownicy Pulcheryą nie będą mieli racyi resentymentow. Pulcheryą zaś więcey się spodziewać nie mó-

nie może nad ten honor; który od nas odbierze, y zostawizy Syna naszego żonę, kochać nas iak Oycy musi; swoich zaś kollegatow tak serca dysponować, żeby charakter Synowy utrzymała. A wreszcie jeżeli dla nas co nieszczęśliwego Dekreta Niebieskie napisały; dosyć już honoru, i szczęścia; życia, sławy mamy, choc zginie my, iednak zostawimy naturalnego sukcesora, który y Tron utrzyma, y zemścić się potrafi nad nieprzyjaciół Oycowskiemi. Ta Planta coż ci się zdaie?

Bellaris. Jak nie rozumniejszy, mądrzejszego, subtelniejszego nad tę inwencją najmędrsi Statystowie wynaleść nie potrafią: tak nie trudniejszego do skutku przyprowadzić W.C. Mości nie będzie nad tę Plantę.

Fokas. Z racyi?

Bellaris. Racye tego wielorakie; pierwsza wielka dyskretya W.C.M. nad Pulcheryą. Druga; zacięty upor Pulcheryi przy niewypowiedzianej ambicyi, że się Marcyánem; iako synem W.C.M. brzydzi. Trzecia; niezwykayne się przywiązanie Marcyána do Eudoxyi Córki Leontyny.

Czwarta

Czwarta, Leontyusz najsćislejszy konfident Marcyána, w takim jest respekcie u Pulcheryi, że nie podobna będzie tych afektow bez ciężkiej iakiey rewolucyi zruinować.

Fokas. Przyjaciela, dzień dzisiejszy albo szczęśliwą, albo nieszczęśliwą obaczy Pulcheryą: byź iedno ze dwóch musi. Tron ią czeka z Marcyánem, y śmierć bez naszego syna. Niechże obiera co iey się podoba: wiem ią że na nią tylko oglądaią się Malkontenci, iak zginie, krwią swoją ugasi pożar, y tak żyć będzie! czyli nie, moy interes w cale.

Bella: Najiaśniejszy Monarcho, o Pulcheryą tu mało dbać trzeba, ponieważ byle Marcyán na mryaż pozwolił, Pulcheryą przyniewolić możesz: iak mniejszey władzy czynią Rodzice, tym szklannym towarem często nieprzyjaciół dla interessu regalizuiąc.

Fokas. Jeżeli Pulcheryą nie má serca do Marcyána; byłbym Tyrannem nie Oycem, żebym mu nieprzyjaciela ofiarował, albo naglił do akceptacyi.

Bella: Fochy białogłowskie zwyczajnie do

nie do szluby trwają, a potym naprawiają się gusta, zwłaszcza, że zwyczajnie damy młode w obieraniu przyjaźni, nie rozumu się radzą ale oczu y serca.

Fokas. Dobrze ty radzisz ale nie gruntownie, ja zaś albo komunikowaną rezolucją nasmierć Pulcheryi jeżeli wzgardzi Marcyánem; do skutku przyprowadzę, albo, ----- albo ----- jeszcze lepiej stanie się, sam ją za żonę wezmę. Nie dbam ja o karefy y pieszczoty. A nakoniec naylepszy mi sposób przychodzi: O to bydź może, że Eudoxyą chcąc zostać Cesarzową, tak Marcyána kieruje sercem; że broni przystępu Pulcheryi. Zaczynam udawać affekt do Eudoxyi, y dla siebie o iey serce starać się będę, tak; tak uczynię.

Bella: Ta plantą naypodobniejszy jest do pożądanego ewentu. Ale jednak co się stanie z Leontyuszem amantem Pulcheryi; a tym samym z Marcyánem przyjaciелеm Leontyusza, y Eudoxyi, cał niewiem.

Fokas. Ey dla BOGA! Leontyusz jeżeli dobrze życzy Pulcheryi, powinien cieszyć się z tego szczęścia, gdy ją na Tronie obaczy. Marcyan zaś syn musi dla nas uczynić, y powinien.

Bella:

Bella: Nayjaśniejszy Pánie Imzemi się maxymami w miłości kategoriách rządzą Kawalerowie tych wieków, którzy nie radzi patrzą na cudze awantáže, y possessyą ulubionych obiektów, choćby od samych Bogów.

Fokas. To głupie maxymy.

Bella: Nie kontradykuję, to iednak z tyfiącznych mamy praktyk, że sama śmierć takie krzywdy kończy.

Fokas. Ktokolwiek żąrd na śmierć dla miłości iedney białeygłowy, imprezą Kawalerską nazywa, mam go za szalonego, kto zaś na to odważa się, mozgu nie ma, ani kropli rekognicyi. Ale co ją w tedy sputy wchodzę, małż ordynans poysć do Eudoxyi z tym sygnetem, (*oddaie sygnet*) day go od nas nie się explikując, za co, y dla jakiey racyi.

Bella: Bardzo dobrze.

Fokas. A to kto tu nadchodzi?

Bella: Pulcheryą Augusta.

Fokas. Zaraz iey oznajmuję o maryażu z Marcyánem, albo też o moiey własney do niey inklinacyi.

Bella: Nayjaśniejszy Monarcho bez respektu.

B

Fo-

Fokás. Idź czym prędzej w swoją drogę.

Bella: Ach! niebálzczęście moje kroki.

Odbódzi Bellaris.

SCENA II.

Fokas. Pulcheryá.

F'Okas. Jakim sercem z tobą godna wszystkich esymacyi damo, łaska nasza y klemencyá do tych czas certowała, od pierwszego momentu konserwowanego twego życia, wszystkie dni y godziny świadczą, żeś w nas nayukochańszego miała monarchę y Oycę. Co żebyśmy iefzcze gruntowniey światu pokazali, oznaymujemy ci, że wola nasza iest dziś álbo jutro Maieftat ci Cesarfski, y serce tego oddać, ktoregoś w honorze y cnocie zawsze godna, to iest krwi naszej: Rezolwuyże się ná tak miły y pożądaný dlá ciebie maryaż.

Pulcheryá. Zawszem iá od pierwszych momentow, władzy, rozumu, y woli nie w tobie niewidziałá, czegobym w iednymże szacunku, nie lokowała z kreáturami naygłupszemi; Ale teraz slysząc to niewczesney polityki oświadczenie, ná iaką się dla ciebie zdobędę wzgardę cale niewiem! Y mógłśes sobie w śinoczny mózgu tę uformować

mować propozycyá, żebyś iá Cesarfską krew Maurycego, (będąc iego córką) z chłopską, to iest twoją złączyć kiedy odważyła się?

Fokas. Sliczna z imienia y talentow Pulcheryo! wie całé *Imperium*, żem nigdy nie hołdował Wenerze, ále Belloná moich ákcyi Guwernantką zawsze była; dla czego iákem prętko dlá ciebie stanął w prawdziwych amantow regestrze, ták árcydługą miałem lukę z passyami do prawa miłości niezwyuczaynemi, ktore mię zrazić zaráz ná pierwszym wstępie chciały, iednak zostałem heroicznym zwycięzcą. Z tym wszystkim nigdy nie wątpilem, że mi dalszy proceder trudniejszy będzie, co odpowiedź twoią árcy iásnie pokazuje; Atoli bądź pewna, że więcey iá znajdę wspaniałości y ápplikacyi, niżeli fortuná dla mnie resentymentow.

Pulcheryá. Co ráz to głębiey w przepaść głupstwa postępując, żadney we mnie nie zostawisz potencyi, ktoraby ci y nayprostszych bydlątek zmysłność przyznała; kiedy dosyć nie podobną zacząwszy imprezę, żebyś serce moje Márcyánowi synowi

twojemu oddał, lubo tyle ma z grzechności, ile krwi twojej rozboyniczej: kończysz najniepodobniejszą intencją, żeby smok jeden, to jest ty, Bogini ktorej został amantem.

Fokas. Y ten gościniec, má w sobie wiele zawad do mego terminu, áto! wiem doskonałe, że y Helená furyámi z Párysem zaczynała korespondencyą.

Pulcheryá. Naypodlejszą kreáturo, náýokrutniejszy tyrannie, dzikich bestyi, álbo piekielnych katow przekłéte plemię myśl, myśl o náýgorlszej torturze, mile ią od ciebie y zá káres przyjmę. A to co się w szaloney roi głowie, chyba w ten czas stanie się, kiedy Cárograd w centrum ziemi poydzie, słońce zgásnie, niebo się obáli. - - - Ale y to niepodobná ieszcze, w ten czas iá ná twoje przystąnę defenie, kiedy (co jest niepodobná) kroplę krwi podciwey w sobie znáydziesz.

Fokas. Tákże áni dobroczynność nászá, áni tálentá Márcyáná, áni Tronu pewność nie zniewolá tego fercá, ktore ile láskámi obdárzone, tyle wdzięczne bydź powinny?

Pul-

Pulcher. Wszakżem iá się spodziewála tego w dyskursie progressu, że ty będąc ná-turálne náýokrutniejszym tyránne, y náýwiększym grubiąne od káresow trisiz do pogrozek: ále żebyś iáwnie chárá-
kter náýgrublszego chłopá y w mowie y w pássyách tu pokázál, ráz ná krew Rodzicow moich poprzysegám, że więcej u mnie mieć może respektu náýgorlszy z katow, niżeli krew twoiá. Wiem iá doskonałe, że cię do tej imprezy bunt y Carogradskie stymuluia, zaczym ieżeli chcąc ukontentować Málkontentow, krwi Máurycego myslisz we mnie uczynić sátsfakcýą. Zebym iá zostáwlzy twoiá syno - - - Ach pfe, com wymowiła, zebym cię bronila? mylisz się, mylisz zebym táká bylá prostáczką, á-bym twoich nie doszla, inwencyi.

Fokas. Widzę iá Pulcheryá, że tyko-niecznie dyskrecyi moiej nie chcesz, ale spráwiedliwosci y sádu.

Pulch. Mow dáley tyránnie! mieczá twego kátowskiego! ogniá! tortur! - - - O co iá mam zá sátsfakcýą, widząc, że się ty trápisz: w tym tylko dlá mnie krzywdá, że nie mam świádká. Gdyby w prasę iádem

padálczym nápoioną, gdyby między dwóch wężow zakrety, gdyby w wrzącego stygu wáry serce czyie wtłoczył nigdyby tákiey wiolencyi nie doznało, iaką ten tyran (zmyślając dobrąminę y mánierę) w sobie czuie, á iá z niego szydę.

Fokas. Ach dlá BOGA! Pulcheryo pamiętáy, że z Panem mowi poddánká.

Pulcher. Ták, ták tyránnie, kacie, że bym cię náybárdziey utrąpiła. Oto ci oznáymuię, żeś nie wśytskich Maurycego sukcefforow zgubił, poniewáz iest y żyie Herákliusz, Brát moy rodzony, á twoy náypierwśzy nieprzyiáciel: y lúbo nie wiem który, iednák káżdego gotowam zá bratá uznać, który ci berło wydrze y łeb utnie, trap się, trap tyránnie, zá cożeś ták pobił?

Fokas. Idź precz z oczu poczwáro, nie godná mego respektu.

Pulcheryá. Poydę z náywiększą chęci moich sátyśfakcyą, zostáwuiąc ci czas żebyś od złości szalát, á mnie nie milszego nie będzie, iáko náwieki ná ciebie nie pátrzyć, á wiedzieć że się ty trapisz.

Odechodzi Pulcheryá.

SCE

SCENA III.

Fokas solo.

Czyli fury Páni, czyli z wywiedłych fiostr komputu iędzá, czyli z trefioną węzami głową megierá, w postaci Pulcheryi przedemną stánęła? cale rozumieć nie mogę, zkąd taka ámbicyá, táki rezon, iedney z ostatnich moich niewolnic? Słáby gniewie, y mdlá do zemśty siło, zá cożeś tyle wzgárd osobie náśzey Cesarfskiey iedney zápamiętáley biáłogłowie wyrządzić pozwoilił? Gdyby Cesarz Cetarzowi, Monarcha Monársze, Fokas Fokásowi wbrew stánął rowny rywál, mnieyśzá konfuzyá: Ale Pulcheryá! ále niewolnicá! ále Maurycego okrutniká Corká! ále słábá y z náтуры, y z charákteru biáłogłowá! zá cel y metę swoich passyi, szyderstw, wzgard, nászę osobę obrała, chyba krwi mieć nie będę, chyba miecza, ognia, tortur nie stanie, żebyśmy przykładnie nie windykowali nášzego dyzhonoru. Ale dla BOGA! Herakliusz z kąd ożył, w moich oczach zginął? Ey figment to tey iędzy bydz musi, álbo też zwodca iakis czyni się Herakliuszem.

B4

SCENA IV.

SCENA IV.

Fokas Bellaris.

Bellaris. Wypełniłem już Pańskie rozkazy, - - - ále . . .

Fokas. Coż ále? pewnie wzgardziła prezentem Eudoxyá.

Bella: Samá Leontyná ledwo wyperfwadowáa, cudnemi árgumentámi ákceptacyá, wyrozumieć nie mogłem, z iákiedy rácyi, czyli że przy Matce, czyli że przy Marcyánie, czyli że przezemnie, czyli że od W. C. M. był prezent; zbraniáa się z wszelkiemi rewerencyi y boiáźni znákami odebrać Eudoxyá: ále to w domu, bo z Leontyná sprawá.

Fokas. Coż obcego?

Bellaris. Już ci pewnie figment ieden wielkie zá sobá prowadzi konsekwencye.

Fokas. Pewnie Heráklisz wódz buntownikow?

Bella: Gdy już przezorność Pańská W. C. M. o tym uwiadomiona, dobrá nadzieiá, że ná baykách ufundowaná fortunę rebellizantow łatwó obali, oznaymiwszy, że Heráklisz ná rynku Carogrodzkim przed lát 20. zgináa, ná co ó świadkow nie trudno będzie,

dzie, y sam Filippik Hetman konfirmacyá uczyni.

Fokas. Ale od kogo tá wieść mié doszła? zgadnij.

Bella: Przyznaję mu, że lubo nie więkzey nademnie wierności, átoli więkzey indusdryi, gdy ták rzecz wiadomości potrzebna, między malkontentámi wyszperáa.

Fokas. Dobrześ powiedziáa tylko że máa.

Bella: Pewnie Marcyán Xiążę? ále cały czas bawił się ze mná u Leontyny.

Fokas. Nie Marcyán, nie wierny ktory z poddanych, ále ostatniego charáktu biáłogłowa, Pulcheryá, tę nam nowinę rozumiejąc że naszę wspaniáłość umartwi oznaymiáa.

Bella: Zapewne tedy musi byđá figment, kiedy Pulcherya sekretu o tym nie zachowáa. Ale ia za pozwoleniem W. C. M. będą głębiey y ciekawiey badał: Dufam fortunie Pańskiey, że albo wyperfwaduię publiczney sławie, omyłkę, albo tego baiecznego Herakliusza nazad na tamten świat wygnać postaram się. Zwłaszcza, że tu w krotce nadeydzie Xiążę Marcyan, ktory

rozino

rozmowiwszy się sekretnie z Leontyną, dekla-
rował na pokoiu W.C.M. zawitać.

Fokas. Akceptuję twoją aplikacyą: idź,
czyń, tryumfuj.

Bella. Wszakże mią zgadł, że ci się swa-
zy z Pulcheryą nie łatwo powiodą.

Odbodzi Bellaris.

SCENA V.

Fokas, Marcyan, Syn Foki.

Fokas. Właśnie iak widzę sympaty-
czna w sercu twoim powolność w ten
czas uprzedza rozkazy Oycowskie, kie-
dy myślic zacząłem ábym z tobą w twoich
że pomowił interesach.

Marcyán. Ani żadnego momentu, ani
żadney we mnie żyjącey władzy, mieć nie
chcę, ktoraby Pańskim y Oycowskim nie
korrespondowała ordynansom za regułę
najlepszego ewentu wolą W.C.M. zakłada-
jąc.

Fokas. Wiem iá o twoim iák áffekcie,
tak posłuszeństwie, wiesz też o moiey ná-
sobą y wszelkim twoim powodzeniem, bá
y życiem władzy; którą iá nie chcąc się re-
gulować dla ciebie. Będę cię tylko obli-
gował, ná to co ci bydz najmilszego po-
winno, żebyś dla mnie uczynił. *Mar-*

Marcyán. Czego pragniesz Pánie moy
Krwie? . . . Zycia? . . . Sercá?

Fokas. Krew, życie, miej dla mnie y
cáłego Imperium.

Marcyán. Nie móiać rzecz w prawdzie
badać się W.C.M. ále iednak proszę o or-
dynans.

Fokas. Oto Marcyánie ustąp dla mnie
Eudoxyi, - - - tylko się nie álteruy, - - -
y státego bądź serca. . .

Marcy. Tyś Pan y mego y Eudoxyi
szczęściá, co mnie tylko kontentować mo-
że, wśzystko początek bierze, y zlewá się ná
osóbę twoię.

Fokas. Czekam rezolucyi. . .

Marcy. (Corzekę teraz cále nie wiem)
Dobrze: rozkazuiesz Pánie? słucham.

Fokas. Ale iá czekam cessyi.

Marcy. Proźná cessyá tego, który nie
ma prawa ná drogi kleynot, temu, który
ma nad nim zupełną władzę.

Fokas. To nie iest twoiá Eudoxyá?

Marcy. Wiedziałby Maiestat W.C.M.
gdyby mi Eudoxyá sżlubowała.

Fokas. Ale nie iest twoiá amantką Eu-
doxyá?

Mar-

Marcy: Tym samym godna áffektu, kiedy W.C.M. má byđz nayukochańszą.

Fokas. Ale ty mi uštěpuiesz áffektu ku niey.

Marcy: Jeżeli zóstanie od W. C. M. nayukochańszą, żadną miarą uštěpować áffektu nie mogę, y ówżem będę miał obli-gacyą y kochać, y respektować. . . Ale Oycze nayłaskawszy, nie zemną o ferce Eudoxyi mówić trzebá, ále z tym od kogo mi-łóści władza dependuie.

Fokas. Widzę ia że twoie wykrety, więcej polityki, niżeli powolności są do-wodem.

Marcy: Já zaś rezygnacyą zupełną ná W.C.M. chciałem komprobować, bez za-dnych ceremonii prostą y synowską łzycz-nością.

Fokas. Ponieważ tedy ták ieštěs rezy-gnowány będzieś musiał kochać tę, którą ci naznaczyć, á moia będzie Eudoxyá.

Marcy: Zupełnym sercem tylko żeby była godną zóstać synową W.C.M.

Fokas. Nie ináczey.

Marcy: Y żebym ia mógł bez urazy honoru W.C.M. kochać.

Fokas.

Fokas. Y ná to pozwalam.

Marcy: Więc czekam ordynansu.

Fokas. Oto wola nasza ieřt, żebyś dziś álbo jutro z Pulcheryą Augustą stánął u Oltarza, czeka was tron y koroná Cesařská, což ná to?

Marcy: Godzi mi się co mówić Oycze nayukochańszy?

Fokas. Mow co chcesz, iednąk nie kon-tradykuy tey plancie, ták bowiem twoie y moje interessa rozkazuia.

Marcy: Nigdy nie kontradykuie, ale o to proszę, żebym nie przyięgał miłóści y poszanowań Pulcheryi.

Fokas. A to czemu?

Marcy: Nie inszatego racya, tylko ho-nor y miłóć W.C.M. tego mi zabrania, żebym tey nie kochał, áni respektował, kto-rá naybardziej nienawidzi, naywięcej gar-dzi osobą W.C.M. y krwią we mnie iáko w Marcyanie. Ach nayłaskawizy Pánie y więcze pozwolisz, żebym naywiększego twego nieprzyiáciela kochał, á kochał pod przyięgá? á ták by było, gdybym zóstał mę-żem Pulcheryi.

Fokas. To więc nie obliguie cię do tey przyięgi.

Marcy:

Marcy: A za tym ani do szlubu z Pulcheryą.

Fokas. Szlub byź musi: tak bowiem każe zdrowa rada, y dalsza fortuną twoią.

Marcy: Já słucham ordynansow W.C. M. y ná wszystko pozwolę, bylem wolny był od obligacyi do kochaniá Pulcheryi dobrym y podciwym sumieniem.

Fokas. Czyli z sumienia, czyli z wymysłow te twoie prekaucye, dziś álbo iutro być musi, álbo ná marach bez ciebie, álbo ná tronie z tobą Pulcheryą. Dowiem iá się od Ducho wienstwa, iáka w tym naypewnieysza droga, ty zaś y z serca, y z głowy wybij Eudoxyą, á myśl iedynie, że twoia Pulcheryą by dż musi.

SCENA VI.

Marcyan solo.

*M*Ar cyan. Idź krwie ludzkiey złopacz, idź wszystkich kreátur, godna niewiasty osłob! idź meto pomsty samego Plutona! Wyperśwadię iá ci dziś, álbo iutro niepodobną ligę moią z Pulcheryą. Uznasz, że mię słuszność á nie ślepa passya y affekt Eudoxyi, od Augusty związku utrzymią. Rozum umnie Pan y kon-

y konsyliárz, serce sflaga y exekutor. Pokażę światu, że nie do pawilonu, ále do Maiestatu, cudownie mię zachowała fortuna. Y te obojętne dyskursy próżną były polityką, á nie argumentem zaślepioney miłości w Eudoxyi. W tym tylko dla mnie iak trudność, iak pobudka do naydowiećpieyszey imprezy, ieżeli z Pulcheryą tyrannią Fokas certować zechce! Ach iakim sposobem utrzymam y mniemany charakter, y życie Pulcheryi; iak dla Pulcheryi, iak dla Leontyusza nie mogę. Powierzchownie szlubować, kryminał y dyshonor dla takiej dystynkcyi damy. Ach Niebá! ách skryty Rodzicow moich geniuszu! dodajcieśz rady w tych terminach! Prawda, że iuż zaczęte od Leontyny desenie, dziś álbo iutro ewent odbiorą... Zaczynam zwłoká naymocniey moią ugruntuie imprezę. . . Ale któż wieśczech, że cholera y więcey niż naturalna wspaniałość Pulcheryi, nie uczyni ákceleracyi w tyrańskim sercu na zgubę swoię. . . Ach dla BOGA! leci zmieszany Leontyusz, iuż musi byź w złey sytuácii Pulcheryą.

SCENA VII.

SCENA VII.

Marcyan, Leontyusz.

L *Leontyusz.* Panie mój --- ratuj ostatki życia. . .

Marcy: Kto w niebezpieczeństwie?

Leonty: Ja twój sługa --- ale bardziej --- Pulcherya Augusta --- już --- już --- tyrannii!... Ach katowskie serce!...

Marcy: Komuż to złorzeczysz przyiacielu?.. Czyli nie Ojcu memu Cesarzowi?..

Leonty: Fatem Pulcheryi Augusty --- żal się BOZE, żeś Syn Foki!

Marcy: Jeżeliś Kawaler, y w największych aferach umysłu statecznego być powinien.

Leonty: Prawda, ale wyjąwszy ten kazus, który mi nie zostawia tylko albo desperacyą, albo przywiązanie do buntowników, żebym uprzedził śmierć!.. Ach śmierć!... O Nieba! o ziemi! o fortun! niechże żyje przez tyśiąc ran moich Augusta.

Marcy: Leonty tobie chyba Niebo y fata odbiorą Pulcheryą, a przecież tak nie mężnie wyroki Boskie przyjmujesz, mnie
ludzka

ludzka zawziętość wydziera Eudoxyą, a przeciem y tak Kawaler.

Leonty: Ktoż taki áffektów twoich inawazor?

Marcy: Ociec y Cesarz.

Leonty: Mój Xiążę, niech y największy mój nieprzyjaciel dziedziczy w sercu Pulcheryi: a niech żyje; szczęścia ię zagrażać dla moich chęci nie godzi się. Ale kiedy dla moiego podobno dobra, ginie Pulcherya, nie jestem tak okrutny; żebym ię przynajmniej nie nadgrodził; kompasę tę imprezy.

Marcy: Więc Leonty, przeciwko zwycięzcy ántantów postępuiesz, którzy tą się rządzą maxymą: áni mnie áni tobie.

Leonty: Ci są ślepy miłości niewolnikami: ja zaś rozumu nie impetu y pasyfl słucham. . . Ale coż ja w tę nieszczęsną dysputę zachodzę? już tam pewnie po sprawie.

Marcy: Przyiacielu: Pulcheryi życie od moiej woli dependuje, choćby najbardziej srożył się Cesarz, pogrozki są a nie dekret. . . Patrzmy, Leontyna árcypomieszczana bieży.

C

SCE-

SCENA VIII.

Marcyan, Leontyusz, Leontyna.

L*Leontyna.* Kawalerowie, teraz czas wspa-
niałości, dowcipu, y rozumu, już Pul-
cherya, Leonty, y córka moja Eudoxya
Marcyanie, na ostatnim gradusie zguby, za
godzinę obiedwie idą na plac.

Leontyusz. Ach Méi Xiążę! y o ciebie
chodzi, y o Pulcherya!

Marcyan. Chyba razem zemną tá się
zakończy *Tragedya*. . . Teraz, teraz for-
tuno! dowcipie! odwago! pokażcie ktom
jest, ktom był, kto będzie.

AKT DRUGI

SCENA I.

Filippikus, Eudoxya.

F*ilipp.* Czyli powinżować mam zu-
pełnie już zakończonęgo maryażu z Ce-
sarzem, czyli uczynić kompassyą nad
awanturą twoią y Pulcheryą.

Eudoxya. Jeżeli sądziłz, że mam zupełnie
rezygnowaną ná dyspozycyą matki moiey,
możesz łatwo sobie odpowiedzieć, y we-
dług dobrej manieri reguł postąpić. Je-
żeli zaś liczyśz mię wkompućte tych Dam,
które

które bardziej sobie szacuią ukontentowa-
nie serca, á rozumne, niżeli ámbit, y for-
tuny áwantaże; decydować sam możesz co
jest przyzwoitśza na moią konsolacyą, kie-
dym godna iakiego od ciebie respektu.

Filippi. Eudoxyo. Replika twoia już
mię dośyc informuie, że mam powinien, ieże-
li nieuisty, przynaymniejey rzeczą samą nie
pozwolić y naymnieyszey ci krzywdy, tyl-
ko prosię powiedz mi, co Cesarz za kon-
kluzyą z Pulcheryą uczynił; ponieważ do-
wiedziałem się, że ią ná plac śmiertelny miał
destynować.

Eudoxya. To nie wiesz ewentu? á wszak-
że brat mój Leontyusz; nie dawno slyszę
widział się z tobą; to od niego mogłeś się
informować.

Filip. Interessa ktożem Leontyuszowi
--- siostrzeńcowi moiemu. . .

Eudoxya. Twój siostrzeniec Leontyusz?
to y dla mnie tenże honor, --- ále nie wie-
działam otym. . .

Filipp. Uczynię ci w krotce relacyą tę
Genealogii, tylko mi proszę powiedz, ia-
kiesćie wybrnęli od Cesarzkiego impetu.

Eudoxya. Ale o to mnieysza. . . Já
Ca sup-

supplikuie iako nayukoehanszego Wuia o informacyą, iakim sposobem do krwi twojej należemy.

Filip. Wybacz mi godna tronu Eudoxo, że nie pierwey odemnie usłyszysz informacyą, aż o co proszę uczynisz, wszakże go dzien tego Wu y prawie rodzony brata twego Leontyusza.

Eudox. To y moy, gdy moiego brata.

Filipp. Dla ciebie ielzcie między Kawalerską manierą y affektem od krwi pochodzącym, ja iestem lokowany, ale za powodem nieba, wszystko z twoią zupełną będzie satysfakcyą, tylko wiem co się stało z Pulcheryą, y czyli iesttey rezolucyi Fokas, żeby w tobie Marcyánowi uczynił krzywdę biorąc cię za żonę.

Eudox. Ponieważ taką mię obliguiełz kondycyą, wiedząc o tym, że żadney finalney nie małz konkluzyi, to tylko stało się, że Cesarz odmienił dekret śmierci ná Pulcheryą y rewokował ordynans na iey exekucyą.

Filipp. Ktoż wto potrafił?

Eudox. Syn Cesarzski - Marcyan affekrował pod przysięgą Oycy, że iezeli z Pulcheryą według rygoru pośląpi, zaraz sam sobie śmierć zada.

Filip.

Filipp. Zapewne tę rezolucyą przyjaźn sprawiła z Leontyuszem.

Eudoxya. Ten fundament nieomylnie, Brat bowiem moy iest rezolwowany y iednego momentu nie przeżyć Pulcheryi, á Marcyan Leontyusza.

Filipp. Coż na to Pulcheryá? coż Cesarz?

Eudox. O Cesarzu łatwo rozumieć możesz, iak był po álterowany. Pulcheryá zaś w rezonie, ani w postpozycyi Cesarzkiej osoby, nic do tych czas nie folgowała. Nie wiem co się stanie, iednak nic dobrego sobie nie obiecuię. Prawda że Fokas Matkę moię obligował, żeby ona wziąwszy do siebie Pulcheryą, wyperswadowała iey iezeli nie maryaż z Marcyanem, przynajmniey użiżoność należytą Cesarzowi. O toż samo Bellaris przez Pellegrynę konfidentkę swoię stara się.

Filipp. A coż wskorała z Pulcheryą Leontyna y Pellegryná?

Eudox. Nie wiem.

Filipp. Y iuż całą relacyą?

Eudox. Nie wiem więcej, teraz proszę o kondycyi explicacyą.

Cz.

Filip.

Filipp: Naygodniejszy w wszystkich kondycyi damo, bądźże tym sercem dla mnie, którym jesteś, albo była dla krwi moiej.

Eudox: A coż ja słyszę za oferty?

Filip: Cokolwiek ma w sobie Azya do wćipiu, Historycy konceptu, wszystkie niech tu z koncentrują na pochwały twoie.

Eudox: Ale proszę o deklarowaną łaskę?

Filipp: W jakim ja dziś podziwieniu godna damo nad matki twoiej imprezą zosłając; Jedna wymowa nie wytłomaczy dostatecznie, zwłaszcza zwyciężyć wrodzonej miłości prawa, przez żart osoby nayukochańszej w interesie krwi cudzey, y tak kształtnie gwałt natury pokryć rzecz, admiracye wszystkie przewyższającą.

Eudox: Gdybym tu miała świadką, któryby słyszał początek naszego dyskursu, y terażniejszy komplement, za pozwoleniem twoim rozśmiał by się z tej bajki, którą od ciebie słyszę, albo też prosił by, żebyś mi ją wytłomaczył, jeżeli się nie mylisz na o sobie moiej rozumiejąc, że z wiadomą twoich enigmátów konwersuiesz ámanką. Za czym cię przestrzegam, że ja Eudoxyą córką Leontyny, siostrą Leontyusza. FF

Filip: Wiem ja z kim mówię, wiem żeś córka naygodniejszey w wszystkich estymácii Damy Leontyny, wiem y to że był bratem twoim Leontyusz.

Eudox: Wdzięcznam jest tej dystrykey, którą dla matki moiej słyszę. Ale że tylko był mowisz bratem moim Leontyusz, to albo żart bez respektu, albo respekt nie bez tajemnicy, albo tajemnica nie bez áwantury.

Filip: Gdybym tylko miał tę wiadomość, którą mi fortuna dzisiaj o imprezie matki twoiej komunikowała, á nie wiedział żeś Eudoxyą, z tak subtelnego dyskursu wniosłbym, y przyśiągłbym żeś cora Leontyny, nad pięć y naturę naywiększey importaneyi godna sekretu.

Eudox: Ponieważ tak o mnie sądzisz, żeby w skutku twoje zdanie widział, wyjawże mi, o czym pod figurami zemną mowić zaczynasz: y coś mi obiecał, á dopiero nie za żarty y próżną manierę słowa twoje tłumaczyć będę.

Filipp: O BOŻE! jak są skryte serca klauzury, gdy już otwarte przez cudowne przejrzenia Herakliuszowego dyspozycye,

skrytych przecie szukaia kątów, do ukrycia przed wiadomością y krwi naybliżzey we mnie.

Eudox: Godny Hetmanie, kiedy uwa-
żam twoie na imię Herakliusza wzdycha-
nia, niewąpiąc iak o pokrewieństwie z ie-
go Oycem Maurycyuszem, tak o egzekucyi
na rynku Carogrodzkim przed lat iako sły-
żałam 20. a nakoniec wiedząc, że onim
bayka udworu, iakoby żył, y Wodzem był
malkontentow; krótko ci mowie: ani tobie
zemną mowie należy, ani mnie z tobą nie-
bezpieczna, ieżeliś fautor malkontentow, iam
wierna poddanka Foki; ieżeliś wierny Ce-
sarzowi, Familia moja nigdy nie podeyrza-
na dla Majestatu.

Filipp: Mōia Damo: albo zginął Hera-
kliusz, y że żyje, Nieba się myślą, albo wiesz
zapewne, że matka twoja salwowała iego ży-
cie, własnego syna Leontyusza na śmierć za
Herakliusza wydając, Herakliusza zaś pod
imieniem Leontyusza konserwując. Otoż
już wiesz iakim sposobem Leontyusz jest
moim siostrzeńcem; a bratem twoim nie
jest.

Eudox: Musiałeś dopiero (tylko wy-
bacz)

bacz) godny Hetmanie ze snu się porwa-
wszy, na tey sali zemną się potkać, że tá-
kie immaginacye z przywiązaniem zdania
referujesz.

Filip: Jako to prawda, że brat twoy Le-
ontyusz nie żyje, tak to nie cmylna że pod
imieniem Leontyusza, żyje Herakliusz, y
już o swoiey fortunie odemnie uwiadom-
iony.

Eudox: Hetmanie świadczę się niebem,
y przyrzeciem powodzenia Imperiū Rzym-
skiego, że o tey Leontyusza awanturze pier-
wszy raz od ciebie słyżę.

Filip: Prawdą że nie drugi raz

Eudox: Od ciebie pierwszego tá wie-
domość, ale wybacz, że mi zdanie do wie-
rzenia nie jest posłuszne, - zwłaszcza...

Filip: Coż dalej.

Eudox: Nic więcey tylko, że żadney ap-
parencyi do prawdy nie widzę, a wreszcie
bądź cokolwiek, nie powinienes przez wszy-
stkie polityki maxymy, moiey osoby, do
komunikowania tey tajemnicy (ieżeli
przez niepodobieństwo wymyślona bydz
może) zażywać.

Filipp: Czemu

Eudox:

Eudox: Bona y białogłowa, y sercem do Marcyána syná Foki, á tym samym rywala do trónu Herakliuszowego, przywiązana.

Filip: Aleś corká Leontyny, á zatyń więcej rozumowi, niżeli sercu podległa.

Eudox. Bardzoś dyskretny dla mnie, zá co życzę ci więcej ostrożności, á przytym o takich interessach, dyskursu konkluzyi. *A Dieu.*

Filipp: Stoy o Damo! żebyś pewnieysza o moiey dla imprezy matki twoiey powolności została, pokażę ci dokument, że życie Herakliusz od Leontyny salwowany.

Eudox: Jeżeli życie, przez wszystkie wierności prawa, powinienes Cesarzowi o tym oznaymić, á nie mnie. *A Dieu.*

Filipp: Ale ieden moment daruy, ucznał, że y co slyszysz nieomylna, y żadną miarą bez niebezpieczeństwa matki twoiey, Delátorem bydyń niemożę.

Eudox: Za kilká minut będzie tu matka moia, z nią konkluduy, á zemną áni uczynay tego figmentu. *A Dieu.*

Odechodzi Eudoxya.

SCENA

SCENA II.

Filippik solo.

Filippik. Ktoż by się spodziewał takich ambárasow, w ktore cie skryte iákies nieba wyroki prowadzą Filippiku? Dzień mię dzisiejszy, álbo autorem szczęściá Herakliuszowego obáczy! álbo ostatnim áwanturn moich będzie terminem. . . Ale ách iák okrutnego niefstatku w ołobie moiey wydám exemplarz, kiedy przyprowadziwszy Fokę przez zgubę Bratá mego y Wnukow do trónu, iego samego zostanę tyrannem. . . Ach, iaká osoby moiey będzie w Historyách pamiątká, á naybárdziej, czego się mam spodziewać od Herakliusza, zá tyrannią nad iego Rodzicami y Bracia! Niefzczęśliwy! niefzczęśliwy Filippiku! Filippiku niefzczęśliwy. . . Ey álbo ten bilet, ktory ieszcze mam w mocy zatłumię z życiem Herakliusza, y wydám go Focę. . . Y cóż z tąd poydzie. . . Oto iuż niepodobna satysfakcyá krwi Mauryczego Cesarza, ktorą wyłał, y ktorey tę nadgrode uczynić możę, gdy Intruzowi wydarży Koronę, Mauryczego Sukcessorowi iák náypředzey wroczę. Ale ieżeli pierwey dowie się Fokas o Herakli-

uszu,

uszu. Jeżeli już nie za baykę ale za nieomylną tłumacząc prawdę, Wódza rebellizantów Herakliusza uzna, jeżeli się nie powiedzie impreza?

SCENA III

Filippik, Leontyna.

Leontyna. A jeżeli Leontyna z charakteru wierności Filippika Malkontentów motorem przed Cezarzem oznaymi? Coż ná to Wielki Statysto?

Filippik. A jeżeli Filippik ten bilet Mauryczego ręką pisany, ukaże Leontynie y dowiedzie że jest iej imprezy faworem Herakliusza zachowany. Coż ná to Leontyna?

Leonty. Będzie suplikowała y już prosi o komunikacyą tego biletu.

Filip. Pierwey ci go przeczytam, a potem rękę Mauryczego pokażę, poznasz moję wiadomość. Gdy wielz naydoskonalej heroiczną twoją imprezę.

Leonty. Słucham niecierpliwie?

Filip. Tylko czy nie masz skrytego świadka naszych dyskursów?

Leonty. Zumysłu zawarłam drzwi mocno, żebyś się nie nie lękał.

Filipp. Więc słuchay twoich pochwał.

Filip.

Filippik. Ach! ach! nie ludzka fortuna!

Filippik czyta.

Maurycyusz Cezarz, całemu Rzymskiemu Imperium, przy ostatnim vale powodzenia szczęśliwego życzy.

Kiedy słuszne y sprawiedliwe Niebá wykroki, do tak mię niešťczęśliwey z całą

Familią przywiodły sytuacji, że z Matystatu pod miecz katowski jesteśmy destynowani: oddawszy Sędziemu BOGU dalszych nieprzyjaciół naszych powodzenie, darowawszy wszystkie urazy; oznaymniemy tym którzy o tym wiedzieć powinni będą, że Leontyna chce zachować krwi naszej Sukcesora, syna własnego, imieniem Leontyusza miasto Herakliusza ná śmierć wydała Tyrranowi. Zaczynam uwiadomiamy całé Imperium, że ten ktorego Leontyna Leontyszem nazywać będzie, jest Syn nasz Herakliusz, iemu prawo do Tronu, y wdzięczność nieśmiertelną zostawniemy Leontynie, iej zaś Syna naszego po BOGU polecamy. Dat. w Katufzy. Maurycyusz Cezarz.

Leontyna. Mogę widzieć rękę Mauryczego?

Filipp. Obacz; znam iá iá naydoskonalej,

ley, pokazuje,, wszak nieomylna? zaczym gdy wiemy oboje tę tajemnicę, á iá mam w ręku woyska y życie Foki, dziś ieszcze ná tronie obaczył twego mniemánego Heráklusza.

Leonty: Ale proszę cię ieszcze oznaymiy zkąd y iákoś tego dostał testamentu?

Filip: Cudowne ewenta, cudownemi się modeluszami zaczynáią, y zwyczajnie kończą. Oto dnia dzisieyszego będąc expedyowany, ná árcztowanie kilku Patrycyuszow, podeytrżanych o rebellią przeciwko Cesarzowi, rewiduiąc korespondencye, znalazłeni u iednego ten bilet, który zarazem schował, á drugie odesłałeni Sekretarzowi Bellaremu.

Leonty: Widziátże kto ten testament z twoich Officyerów?

Filip: Prawie nikt z rozumnieyszych, oprocz sódátow.

Leonty: A Leontyusz iuż wie o tym?

Filip: Naypierwszemu iemu oznaymiłem, y z naywiększą wdzięcznością odemniłem tę nowinę przyjął; ... oto idzie, niech ci sam opowie, w iákim zostáć obligu tobie, y twoiey Familii.

SCENA IV.

Leontyna, Leontyusz, Filippik.

L *Leontyusz.* Madame, tak niespodziwamy około mnie Niebá, y twoy proceder, nie wiem iaką przysługą będę mógł odwdziéczyć, zwiászcza ieżeli szczęśliwe skutki swiatu pokażą, że od ciebie wziął życie, przez zgubę niewinnie krwi syna twoiego tyrannowi Focé fakryfikowány; ále przecie podziwienią zwyciężyć niemożę, za coś do tych czas przedemną taila ten sekret, który w osobie moiey wśytkich twoich defeniow miał fundament, chyba żebyś Eudoxyą w raz z Márcyanem na tronie osadziła.

Leontyna. Mości Xiążę. Defenie moie zdrowa rada inaczey regulować nie kazała, tylko przez zakrycie sekretu, gdyby można y przedemną samą; żebym zaś taką była pretendentką preeminencyi dla krwi moiey, ktokolwiek na ten testament Maurycego weyrzy, źle o mnie sądzić nie może. Ale cokolwiek bądź, ieżeli chcesz dobrych początkow szczęśliwego skutku, proszę cię przez Geniusz Maurycego, y nayswiętsze przeyrzenia twego maxymy. ...

Leontyna

Leontyusz. Za pozwoleniem twoim, byle nie o sekret przed Pulcheryą.

Leontyna. Na nim fundament twojego szczęścia

Leontyusz. Przed siostrą iako teraz widzę mam taie moje urodzenie? wybatz o Madame, żeś mi nie słusznie w sfery miłości z Pulcheryą wdać się pozwoliła, przynajmniej wtak pielżezoney materyi, powinienem sobie być po bratersku postępować.

Leontyna. Mści Xiążę. Wiem doskonale, że wszystkie ognie wasze, za próżney polityki granice nie wykroczyły?

Leontyusz. Prawda, przecież, albo te aplikacye nie należały Herakliuszowi, albo więcej ile brat czynić dla Pulcheryi powinienbym.

Leontyna. To y Marcyan będzie wiedział, żeś Herakliusz?

Leontyusz. Nieomylnie, ale w ten czas kiedy zginie Fokas tyran.

Leontyna. Czyń coś się podoba, ja widzę, że ani syna, ani Herakliusza mieć nie będę.

Leontyusz. Chyba żaluiesz imprezy?

Leontyna.

Leontyna. Dostęć było czasu przez lat 20. deliberować, które jeżeli stałości moiej nie wzruszyły, żadną tyranią nie potrafi.

Leontyusz. A Dieu Madame, do tych czas tobie powinienem, teraz bez dependency pomysle o moim szczęściu.

Leontyna. Zmiluy się przynajmniej dziś zmartw się przed Pulcheryą z wyjawieniem, wiesz że rezon przewyższający pomiarkowanie, może Pulcheryą do obławienia przed Cesarzem przywieść, a coż z tąd będzie za konsekwencyą?

Leontyusz. Bydź inaczey ani należy, ani będzie, idę zaraz oznaymuję Pulcheryi, że m brat nie kawaler, y allaborować w to muszę, żeby Marcyan był iey fundamentalnym a-mantem.

Leontyna. Ale dla BOGA, Marcyan na to albo nie pozwoli, albo domyslać się będzie żeś ty Herakliusz.

Filippikus. Madame. Nie tłumy zaczętych intencyi, niech idzie gdzie go fortuna y affekt wrodzony prowadzi.

Leontyusz. Ani mię utrzymać perswazyą, ani więcej przyczyni chęci, widzenia się iak nayprędzey z moją siostrą, nad tę którą

D

mam

mam w sercu, y z którą idę. *A Dieu.*

Leontyna. Jako najlepiey, iako naygruntowniey Herakliuszowi czyn y dysponuy.
Odbodzi.

SCENA V.

Leontyna, Filippik.

Filippik. Wybacz mi o Madame, że się bardzo dziwiu twojemu ressentymen-
twi, dla Herakliusza, kiedy się odezwał
z tym, że chce obiać swoje urodzenie
Pulcheryi.

Leonty. Gdybyś przynajmniej miał se-
tną część rozeznania, a nie million głu-
pstwa, nie dziwowałbyś się temu, ale zapła-
kałbyś nad swoim procederem y poryczo-
ścią w tak pieśzczoney materii.

Filipp. Madame. Luboć to dla mnie
arcygrubą repliką, jednak ja wytrzymuję po-
ki się nie dowiem, od ciebie samey, czy-
li z passyi tak mi nie dyskretnie odpowia-
dasz: czyli też z iakiey tajemney przy-
czyny.

Leonty. Miły Statysto. Gdybyś dosko-
nale wiedział iakoś zbłądził, gdyś oznay-
mił Leontyuszowi tak wielki sekret, y tym
samym całą rozumnie ułożoną plantę, da-
leko

leko byś się głupszym osądził stworzeniem,
niżeli iestę.

Filipp. Ach dla BOGA! nie mów ze-
mą tak ostro, żeby mi passyja nie przelzko-
dziła, do wyrozumienia z ciebie zupełnie
tak wielkiego interessu.

Leonty. Ach dla BOGA Filippiku, iako-
że ja tobą gardzić nie mam, kiedy widzę
iako przez ciebie y syna utraciła, y praw-
dziwego do tronu nie uchowam Herakli-
usza.

Filip. Ale co raz bardziey wikłasz mi
roztumu władzę twemi passyjami, a ja iestem
wyperśwadowany, że według reguł roztro-
pności uczyni, gdy oznaymił Leonty-
uszowi jego urodzenie.

Leonty. Y owszem nie głupszego stać
się nie mogło nad tę akcyę? a kiedyś się o-
mylił na Leontyusza? co z tego poydzie?

Filipp. Ale Maurycyusza ręką toż samo
twierdzi, że Leontyusz iest Herakliusz.

Leonty. Tak śadziś, y oraz bładziś.

Filip. Ale znam rękę Maurycego.

Leonty. Ale ja lepiej wiem co się stało,
y raz ci mówię żeś arcygłupie zaczął, y nie
wiem iak poprawiś.

Da

Filip:

Filip: Ktoż jest Leontyusz?

Leonty: Zginął mój syn Leontyusz zamiast Herakliusza.

Filip: Ale ja pytam kto jest ten, którego zwiemy Herakliuszem.

Leonty: Luboś y z dawnych twoich ná Maurycego y krew własną tyrańskich ákeyi, y térażniejszych płochych progressow niegodzien, żebym z tobą y mówiła, áto! ci poprzyśięgam, że Leontyusz áni jest Herakliusz, áni mój syn, ponieważ to Niebom wiadomo, że mój własnego syná ná śmierć wydała, żebym Herakliusza od tyranná Foki windykowała.

Filip: To więc ten bilet, który ci czytałem musi być zmyślony? Ale dla BOGA, przyśięgłbym że ręka Maurycego.

Leonty: Ani bilet nie zmyślony, áni Leontyusz jest Herakliusz.

Filip: Ale ktoż jest Leontyusz? --- á tak Madame mnie łudzisz?

Leonty: Nie rozumiem.

Filip: Tak ze mną postępuiesz?

Leonty: Tak rozum każe.

Filip: Więc idę zaraz y oddam Cesaarzowi ten bilet, w którym twoją impreza jest wyrażoną.

Leonty:

Leonty: Y owszem tak było dawniej czynić.

Filipp: Assekuruje że poydę.

Leonty: O nierozumny Statysto, coż mi twoje pogroźki przed oczy stawiasz; idź tyrannie y niedźwiedzi krew własną wysysać.

Filipp: Ach Madame! świadek BOG, fortuna, *Imperium*, y moia szczerá dla zemsty nad Foką intencyá, że na zaczęta od ciebie imprezę krew moją ázarduję, tylko niech mam honor zawikłany interes iásnie poznać.

Leonty: O przekłete hymery! o chytra y katowska mowo! idź!

Filipp: Taki dla mnie respekt? , , nie usłyszę? .. Owoż y Herakliusz, y ty zawzięta zginiesz Babo. . . Ach dla BOGA nie mi nie odpowiada. . . Idę - - idę - - zaraz oznaymie Focę. . . Ale stoy... Ey idź Filippiku, niech zginie Leontyusz, niech y Herakliusz.

Odcodzi Filippik.

S C E N A VI.

Leontyna, Marcyan.

L *Leontyna.* Owoż nowy ná force sztylet,

D3

let, Marcyan nadchodzi. Ach! ach! czekaj duszo!

Marcyán. Co się dla BOGA dzieje! Ma-dame, mnieś pod wielkim sekretem affek-rowała, że nie Marcyan syn Foki, ale He-rakliusz syn Maurycego, a teraz twój Le-ontyusz przed Pulcheryą oznaymił, że jest Herakliusz, na co ma mieć skrypt Maury-cego ręką pisany, toż lamo ztwierdzaający.

Leonty. Mści Xiążę. . .

Marcy. Już mię zowiesz Herakliuszem?

Leonty. Panie mój. . .

Marcy. Ale na tą odpowiedź, czym Herakliusz?

Leonty. Możesz być, możesz nie być.

Marcy. Ale do tych czas w twoich dy-skursach zawsze byłem Herakliuszem?

Leonty. Mści Xiążę, rzuc fortunie cały interes, a wiedz o tym, że dzisiaj przez głu-pstwo jednego Senatora, straszna wynikać awantura, ponieważ iak to jest rzecz pewną, że życie Herakliusz syn Maurycego, przeze-mnie zachowany, y syn mój Leontyusz na jego miejsce przed lat 20, zginął, tak to nie omylną, że albo ty jesteś Herakliusz, albo Leontyusz Marcyánem synem Foki, ale kto-

ry nikt

ry? nikt o tym niewie, tylko BOG y Leon-tyná.

Marcy. Co co? mów wyraźniej.

Leonty. O to dwóch was jest, ty y mnie-many Leontyusz, jeden syn Maurycego, dru-gi Fokala.

Marcy. Ale który syn Maurycego?

Leonty. Jeden z was.

Marcyán. Já y z twego dawnego obja-wienia, y z skrytey do Foki antypatii, rozu-miem że nie jest Marcyan, lubo do tych czas za Marcyána udawałem się. Jednak Le-ontyusza y Pulcheryi relacyą bárdzo moje zdanie osłabiła, y jeżeli nie użalisz się nad sercem moim, widzę, że będzie arcystra-szney exponowane awanturze.

Leonty. Zgadłeś, że ci albo przyjaźń z Leontyuszem złamać przyjdzie, albo się ażardować na cudowną imprezę, gdyż za-pewne już Cesarz wie o tym sekrecie iako widzę, który Leontyusz Pulcheryi, Pulche-ryą, tobie komunikowała.

Marcyán. Ach dla BOGA! ktoż jest Delator?

Leontyna. Kto był Autor zguby Mau-rycego, y całej Cesarzskiey Familii, to jest

D4

Filip-

Filippik, już oznaymił Cesarzowi wszystko.

Marcy. Ach Madame, iaki ja ferwor czuie w sobie! miecz w tak chytrym utopie sercu.

Leontyna. Ale nie w tym interes, proszę cię jeżeli wydany będzie Leontyusz przed Cesarzem, od Filippiką, iak sobie postąpił z przyjacielem?

Marcy. Jeżeli o to kwestyá, czymkolwiek jestem, ja albo Leontyusz, umnie dekret nie odmienny słowować go y własnym życiem.

Leonty. Ten też dekret, tylko dla mnie będzie nieznosny, ale czyli może być relaxowany?

Marcy. Żadną miarą, choćby Leontyusz był Marcyanem, a ja Herakliuszem, choćby ja Marcyan, on Herakliusz, serce w nas iedne, iedną przyjaźń, życie iedne.

Leonty. Piękny rezon! ha! będą miały przysze czasy zabawną historyą! ale gdyby można żebyś się dzisiaj przynajmniej zmartwił od tej dla Leontyusza rezolucyi.

Marcy. Coż w tym za sekret? pewnie się lękał ty ranni Fokas?

Leonty. Ja iey nie uydę, y dawnom się na

się na nią determinowała, ale tego się lękam żebyście wy z Leontyuszem, a dla was Pulcheryá nie zginęła.

Marcy. Więc Leontyno, iest umnie sposob temu zabieżeć.

Leonty. Jaki?

Marcy. Powiedz mi szczerze, kto iest Leontyusz, a już po konkluzyi.

Leonty. A jeżeli Leontyusz będzie Herakliuszem? wydany od Filippiką, sądzony? dekretowany?

Marcy. A sloy Leontyno! rozumiem co mówił? iednak cię upewniam, że się nie stulnie o iego życie lękał, bo jeżeli iest Herakliusz? ja iakom nie dawno Pulcheryą przez áżard własnego życia od śmierci wybawił, na to się odważę y dla Leontyusza. inaczey jeżeli mi nie powiesz, poprzysięgam że wydam Cesarzowi, coś mi przed tym o urodzeniu moim powiedziało, niechże tak zemną giną wszystkie twoie imprezy.

Leonty. Ach nie ludzka fortuna! co to dzisiaj za scena będzie, zginie Herakliusz, zginie Marcyan, zginie Pulcheryá, zginie Eudoxya, zginie Leontyna.

Marcy. A przez twoy iedyny upor.

Leonty.

Leonty. Mój Xiążę sądzić chce, czyń
co chce, rozumu słuchać muszę, nie u-
por jest, ale zdrowa rada. . . Ach Niebá!
Ach serce! jeszcze nie desperuj!

Marcy: Y co? już cała dla mnie repliką?

Leonty: Zupełną, albo ty, albo *Leontyusz* jest *Herakliuszem* y *Marcyánem*.

Marcy: To żart y exulceracya passyi,
owo idę na moją y twoją zgubę.

Leonty: Stoy Mój Xiążę, owo idzie two-
ja *Eudoxya*.

Marcy: Ach dla *BOGA!* nie nadchodzi
Eudoxyo, zginę od ciebie prędzey, dotyc
już od matki twojej umęczony.

S C E N A VII.

Leontyna, Marcyan, Eudoxya.

L *Leontyna:* Co tam za nowinę przyno-
sisz?

Eudoxya: Nieszczęśliwą!

Marcyan. Ach Damo moja mow prę-
dzej, żebym ci affyktował życiem y kon-
passyą.

Eudox: Coż mam mówić język drę-
twiciel. . .

Marcy: Poki dufa we mnie, niechay
wiem co cię tak zmęczało.

Leonty:

Leonty: Ani mnie, ani *Marcyánowi* nie
dobrego powiedzieć nie możesz, ale jużem
iá doskonale przewidziałá, y rezygnowa-
na jestem na wszystkie fortuny obroty, więc
mow śmiało.

Eudox: Nic --- niech nie wiem tylko
żem zginiona. . .

Marcy: Jeżeli dla mnie tá twoja *Eudo-
xyo* dyskrecyá, wiedząc o tym żem y ja de-
terminowany na obydwa szczęścia gościń-
ce, życie czyli śmierć, u mnie w jednej re-
zolucyi.

Eudox: Ty żyć będziesz na Tronie ---
ale. . .

Marcy: Ach! kończ zaczęta torturę!

Eudox: Jeżeli tortura nie będzie tyran-
ką dla tego serca, które chciała bym za-
wsze w tyfiącznych widzieć swobodach.

Marcy: Nic to mię nie trwoży, gdy z rąk
twoich zginę.

Leonty: Ja rozumiem co maż mówić
kochaná *Coro*, pewnie już *Filippik* oznay-
mił *Cesarzowi* o bilecie *Maurycyego*, w kto-
rym *Leontyusza* czyni *Herakliuszem*.

Eudox: Ach! ach! pra -- wdz -- wa dla
mnie meta -- życia. . . Zamdląta.

Marcy:

Marcy: Madame ratuy mdleie Eudoxyá.

Leonty: Zaczynay! zaczynay kochaná Corko Tragedyá, zakonczę iá to wżysko wkrotce. *Ociera Eudoxyá.*

Marcy: Ach Tyrannie!

Eudox: Ach Filippiku!

Leonty: Ach Coro Eudoxyo!

Marcy: Ach Foko przekłety!

Eudox: Ach nieszczęśliwy Leontyusz!

Leonty: Jeżeli mnie, honor, y Marcyána kochasz Eudoxyo? powiedzże rzuciwszy te fochy co się stało? co się dzieje w pokojach nadmorskich?

Eudox: Ach! co zemną za figurę zdradliwa fortuna czynisz?

Marcy: Ale nie w tym kwestyá: jeżeli kochasz honor, matkę, powiedz, co się dzieje u Cesarza?

Eudox: Co się dzieie? nie wiem -- to tylko pewna, że już Leontyusz w kaydanach, Filippik dla mnie, Fokas dla Pulcheryi deklapowani przekłęci ámantowie.

Marcy: A o mnie áni wzmianki?

Eudox: Ciebie która czeka dowiesz się od Cesarza.

Marcy: Albo śmierć? álbo Eudoxyá?

Leontyna.

Leonty: A o mnie iaka sentencyá?

Eudox: Nie wiem y tego dowiedzieć mi się dla gwałtownego żalu nie przyszło, co za konferencyą miał Fokas z Filippikiem, zá co Leontyusz áresztowany, y jakim dokumentem mają go zá Herakliuszá? tu dopiero slyszę o Cesarza Maurycego testamentcie.

Leont: Skrycie rozmawiał Filippik z Cesarzem?

Eudox: Tak jest, y po konferencyi, nieszczęśliwe edykta do mnie przysły, na które nie odpowiedziałem tu zaraz pospieszyłam.

Marcy: Eudoxyo, Leontyno, y wy nie ba ktoremi się w zakładzie świadczę, że choćbym miał milion zażyć śmierci, nie dopuszczę áni Pulcheryi przekłtemu Focę, áni śmierci mniemanemu Leontyuszowi, dopieroż żeby ten zdraycá miał w łeciu twoim panować, ha! chybá w taráły stygu y letejskie wody zabrnę po uszy, że ná to pozwolę. Y owšem gdyby mi z fundamentow Carograd ruszyć przyszło, iestem rezolwowany ná wszystkie desperackie imprezy. Zaczynam idę! idę! gdzieś umyślił. Ach Bo;
flikie

skie Dekreta kierujesz moje kroki, a Dieu
godne y kochane Damy, Leontyno a Dieu,
Eudouxo á Dieu.

Odbodzi Marcyán.

S C E N A VIII.

Leontyna. Eudoxya.

L *Leontyna.* Wielż doskonale co za kon-
sekwencyá będzie zemną u Cesarza, po-
nieważ Filippik wydał Leontyusza, o-
znaymił, żem ja pierwszą była autorką za-
chowania nieprzyjaciela Fokałowego Herá-
kliusza, poydę zapewne wáreszt, będą mię
áttakowali, różnemi pieśczoł, y tyrannij
sposobámi, zwłaszcza, kiedy y Marcyán przy-
znawać się będzie, że jest Herákliusz, y Le-
ontyusz toż samo o sobie ztwierdzać nie
prześlanie. Já iednak nie wydám sekretu,
y żadney tortury nie będzie, która by moy
statek przewyciężyć mogła; Jednego się
tylko lękam od ciebie szturmu, ieżeli
miłością Marcyána, á nie áffektem matki
twoiey, passyą regulować będziesz.

Eudox: Nayukochańsza matko! świad-
czę BOGIEM, że áffekt do Marcyána, iáko
był iedynie dowodem powolności moiey
rozkazom twoim, tak y teraz masz go w rę-
ku, y

ku, y w wolney ná wszystkie imprezy dyspo-
zyeyi. Wiem że mam od ciebie życie y
edukacyą, tych dwóch darow odwzięczyć
nie mogę lepiej, iáko kiedy pokażę światu,
że y Leontyna nad płęć y spodziewanie bro-
niła Imperium, sekret zachowałszy o Hera-
kliuszu, y Corkę miała tey odwagi, że wo-
lała życie stracić, niżeli nayukochańszy nie
naśladować matki, wtákich konjunkturach;
wiákich ledwie jest praktyka, żeby zwłaszcza
białogłowa nie pobłądziła.

Leonty: Teraz ieszcze mam więcej siły
do odwagi, kiedy straciwszy syna, w tobie, y
Corkę mieć będę kochającą, y tyná odwa-
żnego. Ale powiedz mi proszę, ieżeli re-
lacyá twoia o Leontyuszu, którą przy Mar-
cyanie czyniła, już zupełna była.

Eudox: Nayukochańsza matko bynaya-
mniey, połowym częścią dla żalu, częścią
dla polityki, przy Marcyanie nie powie-
działa, co ten przeklęty Filippik zá áwantu-
rę sprawił.

Leonty: Coż przecie?

Eudox: Oto iák prędko od ciebie od-
szedł, z furyámi, tak zaraz mnie napadłszy,
infellować począł, żebym mu oznaymiła,
ktory

ktory jest Herakliusz? czyli Marcyan? czyli Leontyusz? iá go pierwey polityką zbylam, udaiąc że nie wiem co báie, ále ten grubianin bez dyskrecyi mié polaiáwízy, oświadcza się, że do Cesarza poydzie z biletem, od Maurycego Cesarza piśanym. . . . Tu wybacz o matko! że przerwę dyskurs, y proszę cię naucz mié, czyliś wiedziała o tym bilecie, y czyli prawdziwy.

Leonty. Kończ ienó pierwey swoią relacyą, to się dowiesz. czego pragniesz.

Eudoxya. Bardzo dobrze, kiedym tedy od niego niedyskretne usłyszala słowa, odpowiadam mu w te terminy. Filippiku, żebyś wiedział com za Dama? raz ci ná za-
wíse powiadam, że iak Matka moiá, tak y iá rozumu słucham, á twoią passyá gardzę, idź gdzie cię ślepy pędzi impet, á pamiétay, że już dosyć obmierzło imię twoie, kiedys Maurycego Cesarza Brata twego krwią zma-
zał ręce.

Leonty. Coż ná to?

Eudox. Jeszcze więkšą zdięty cholerą, do Foki poleciał, iá zaś widząc co się dzieie, szukam Pulcheryi! chcąc ią przestrziedz, że Filippik dowiedziawszy się kto jest Herakliuszem,

uszem poszedł do Foki żeby mu o tym oznaymił. Po krótkim między pokoiámi szukaniu, znachodzę Pulcheryą z mniemany Leontyuszem konwersującą. Pulcherya z razu zmięzłała się na przybycie moie, ále w momencie ią zreflektował mniemany Leontyusz, upewniając o moim dobrym sercu, ile żem corká twoia, á zatym żadney zdrady lękać się Pulcheryá nie powinna. Potym oboie do mnie z wielkimi áffektu znákami przyszli, y zaraz Pulcheryá swatác mié z Leontyuszem poczęła. Ja politycznie na to odpowiedziawszy, pytam Leontyusza zwolna o Filippiku, áliści Leontyusz wielkie mu dáie Panegyriki, co y Pulcheryá potwierdza, nie wiedząc o tyrańskich jego zamiślach; gdy tedy tak go chwala, á iá z lekka oboie do rezygnacyi ná wszelkie fortuny obroty nakłániam: przychodzi do nas straszne obiektum Fokás, y zaraz rzecze do Pulcheryi: á coż Pulcheryo? doszłaś kto buntow áutor? kto twóy brat? kto Herakliusz? to wymowiwszy czytać zaczął głośno testament Maurycego.

Leontyna. Ach dla BOGA coż ná to Pulcheryá?

E

Eudox:

Eudox: Zamilkła, choć tak wielka rezo-
lutka, ale Fokas na większe tej umartwienie
rzecz do Leontyusza: witajże Kompety-
torze do Tronu wielkiego Maurycego, wiel-
ki y cudowny synu! tu iam obumarla, nie
maniey Pulcherya, ale Leontyusz czyli z re-
zonu czyli z desperacyi, okrutnym zawoła
głosem, porwawszy się do oręża na Filippi-
ka, który był przytomny: gin zdrajco krwi
własney sinoku.

Leonty: Zranił go?

Eudox: Zabił by zapewne, gdy by mu
chółera więcey rekognicyi pozwoliła; ale że
ta przewyższała, chybił Filippika, a miasto
niego ciął w Bellarego, jednak nieszkodli-
wie, ponieważ zbrojny stał przy tej akcyi,
y drudzy przytomni zaraz go za ordynan-
sem Cesarskim dyzarmowali y okuli w kay-
dany bardzo ściśle.

Leonty: Coż dalej?

Eudox: Daley Fokas iak wzięto od nas
Leontyusza, rzecz do Pulcheryi: widziśz Au-
gusto, że iuż w moich ręku Herakliusz, ie-
dnak żebyś lepiey o moicy sądziła dyskre-
cyi, assekuruę cię Cesarskim słowem, że ie-
żeli pozwolił na maryaż albo zemną, albo
z Marcy-

z 'Marcyąnem, daruję wszystko Herakli-
uszowi.

Leonty: Coż na to Pulcherya?

Eudox: Zwyczajnie samemi przekłętwy
data replikę, którą rozgniewany Fokas as-
sekurował ją, że jeżeli dziś się dobrowol-
nie nie namysli, jutro poniewolnie ją za
żonę weźmie, mnie zaś da Filippikowi: ta
cała opłakaná relacya.

Leonty: Eudoxyo, prawda że to árcy-
trudne kategorye, ale ponieważ wiesz co się
dziecie między malkontentami, y kto jest He-
rakliusz w tym bilecie, jest od Matki Hera-
kliusza wyrażono, *pokażuie kartę Leontyną
Eudoxyi*, bądź ieno wspaniałego serca, a u-
znasz, że złe początki mogą się szczęśliwie
wykierować.

Eudox: Ale deklarowałaś mię z strony
biletu informować, który Filippik oddał
Foce.

Leonty: O tym bilecie cale nie wiedzia-
łam, y dziwno mi bardzo czego go Exlu-
peryusz przedemną tań poty, poki nie-
zgingał.

Eudox: U Exsuperyusza ten zostawał
bilet?

Ed

Leonty

Leont: U niego znaleziony od Filippi-
ka, ale trudno teraz dociec wżyskiego, kie-
dy już Eksuperyusz exekwowany.

Eudoxya. Ach kochana Pulcherya tu
idzie.

Leonty. Y coż z tą? to ielcze lepiey
kiedy sama, zapewne po radę.

S C E N A IX.

Leontyna, Eudoxya, Pulcherya.

Pulcherya. Jeszcze to żyjesz zawzięta
na krew brata mego Harpio nie Leontyno?

Leonty. Jam harpia! jam iędza?

Eudox: Owoż tyrannia nie rada.

Pulche: Nie godnaś inżego przezwiśka,
ktora tak długo przed światem y mną tając
Herakliusza, na koniec wydałaś go na oczy-
wiśłą śmierć y tyrannią.

Leonty. Augusto. . .

Pulche: Idź precz z temi przekłetej po-
lityki nazwiskami.

Leonty: Pulcheryo! także mi płacisz? za
mego syna Leontyusza na śmierć dla brata
twoego konserwacyi wydanego?

Pulche: Krokodylowe łzy, y naygorższych
tyrannii wymyśł, zatrzymać życie dla cię-
żkiej śmierci.

Leon: Ach

Leonty: Ach Nieba! wam tylko wiado-
me moie zamysły.

Pulcher: Ach Nieba! gdzież waśze pio-
runy! gdzie ogniśte strzały, czemuż naszych
nieprzyjaciół y zdraycow tak długo dysy-
muluiecie excessa!

Leonty. Eudoxyo, nie mamy tu czego
bawić.

Pulche: Już! już uchodzić myślisz?

Leonty: Pulcheryo, gdybyś mogła wie-
dzieć zupełnie, moie plany, te byś impe-
ty, nie tylko w karesy, ale w adoracye zamie-
niła.

Pulche: A to iako?

Leontyna. Gdybyś mniey miała passyi,
mniemany brat twoy ostrożności, Filippik
Wuy waśz rozeznamia, dziś byś miała satys-
fakcyą krwi Oyca twego, ale że --- albo
albo na co się mam explikować, idę nie u-
chodzić, ale w brew sławać tyrannowi, ty
zaś wiedz że się mylisz y na mnie, y na Le-
ontyuszu.

Pulche: Wieleś mi rożnych powiedzia-
ła kategori, z ktorych iednak ostatnia dla
mnie iak nie zrozumiana, tak niezupełna, że
się myślę na Leontyuszu, w czymże dla BO-
GA?

E3

Leo: Au-

Leonty: Augusto, bądźcież w krotce sły-
szala dwóch straszną dyſputę, z których ie-
den ieſt prawdziwym ſynem Foki, drugi brat
tway Herakliuſz.

Pulche: Już wiem który to ieſt? mnie-
many Leontyufz.

Leonty: Toż ſamo, y Marcyan o ſobie
rzecze, który dla tego z tobą ſię żenić wzbra-
niał, że ma fundament, że ieſt bratem two-
im Herakliuſzem.

Pulche: Ale który ſyn Foki?

Leonty: Jeden ze dwóch.

Pulche: Ey nie dbam tedy ani o relacyę,
ani o żaden fawor od ciebie. Idź gdzie cię
twoie prowadzą cherchele.

Leonty: Poydę gdzie mi każe zdrowa
rada.

Odechodzi Leontyna z Eudoxyą.

SCENA X.

Pulcherya, Pellegryna.

Pellegryna. Pulcheryo wzywaj teraz iak
najmocniej niebieskich poſiłkow.

Pulche: Zracy! pewnie już tyran Fo-
kas na Herakliuſza wydał dekret śmierci?

Pelleg: Y oſwem Herakliuſz Wo-
dźem malkontentow, po mieſcie ogłoſzo-
ny, teraz ſamie gwardye Foki. Y ieſt wieſć,
że ná

że ná placu ręką właſną Filippika położył.

Pulche: Ach nieba! millionowe wian
dzięki, kiedyſcie tego zdraycę zgubili y
uwolnili z rąk Foki mniemanego Leonty-
uſza. Ale dla BOGA! kto był autor
woľności?

Pelle: Augusto nie myl ſię ná Leonty-
uſzu, nie ieſt on Herakliuſzem, ale inſzy od-
ważny Bohatyr áttakuie woſko Foki.

Pulche: Co co mowiſz? coſ ſię dzieie
z mniemanym Leontyufzem?

Pelleg: Jeſt w áreſcie bardzo ſciſłym.

Pulche: Niewiem cale co dla mnie za
ewent naznáczyła fortuna? wizakżeſ ſłyſza-
ła relacyą mniemanego Leontyufza iák wiel-
ki fundament, z teſtamentu Oycy mego Mau-
rycyuſza produkował, że on ieſt Herakliu-
ſzem?

Pelleg: Prawda to wſzyſtko byđź może,
y byđź teź może omyłka, álbo raczey za-
mieſzanie rady Fokałowej, przez przewro-
tną ſakcyántkę Leontyną uczyniona, Co-
kolwiek bądź, byle przegrał y zginął Fokas,
dowiemy ſię zupełnie o wſzyſtkim.

Puche: Teraz iaſniej rozumiem, co mi
ná tym mieyſcu Leontyna powodziła, że
álbo

álbo Leontyusz jest Herakliuszem, álbo Marcyan, - - - ále ále Marcyan gdzie się znayduie?

Pelleg: Nie wiem zupełnie, ále y ten slychać, że zprzeklętym Filippikiem.

Pulche: Ach dla BOGA! pewnie zginął, - - - niechże żyje. . .

Pelleg: Zaluicz Marcyána? coż to jest? wszakże syn Foki,

Pulche: Coż on winien, że mu *fataták* przeklętego naznaczyły Oyca, - - - wierz mi Pellegryno, że iaką skrytą sympatyą serce mi się wydziera do tego Kawalerá, ále dawszy temu pokoy, coż się z nim dla BOGA dziecie?

Pelleg: Zapewne wyszedł z Pałacu pełen furji, przechwalaiać się, y cudowną imprezę obiecuiąc, ponieważ zaś iuż jest bataliá, nie omięszka dać dokument áffektu synowskiemu przeciwko Foce, ále ieżeli Herákliuszowi nie wystarczył Hetman Filippik, nie wiem co za fortuna Marcyána potkała?

Pulche: To nie wiesz o niczym? ách moia Pellegryno! ná miłość cię moią porzysięgam, nie tayże przedemną.

Pelleg: Ach! niecznośny oblig.

Pulche:

Pulche: Coż dáley?

Pelle: Zginął y Marcyan.

Pulche: Ach! ach! serce! . . . *Mdleie Pulcheryá.*

Pelle: Augusto! Augusto! *trzezwi iá*, pamiętay że od brata twego ná satysfakcyą za Maurycego.

Pulche: Ach! ách! takci mi rozum dyktuie, ále serce nie posłuszne.

Pelle: Ale przypomniy sobie, owrezon, owę wspaniałość, którą z Oycem Marcyána certowała.

Pulche: Naymilsza Pellegryno, pozwólże mi folgi, to jest niech tak godnemu Kawalerowi, za iego dla mnie áplikacye serdecznemi łzami uczynię satysfakcyą, wszak wiesz, że kiedy Fokas miał mię zgubić, Marcyán życiem mię własnym obronił.

Pelle: Czyńże tedy co ci się zdaie, ále moia rada podźmy z tąd, y proźę cię przez wszystkie najswiętsze obligi, nie mow przed nikim o śmierci Marcyána, ponieważ nikt o tym nie wie, tylko Bellaris, ty, y ia.

Pulche: Od Bellarego tę masz wiadomość? iużci on iako widzę ciebie kocha, ále iednak niezmyślonym jest Foki przyiacielem.

Pelleg:

Pelle: Wierz mi Pani moja, że Bellaris, tak jest w mojej władzy, że go zażyję na każdą imprezę: y teraz mnie affektuował, jeżeli by co ciężkiego na nas było, dla mego affektu, na wszystko jest rozwiązowany, y swoją ręką gotów zabić Fokasą.

Pulche: Ach głupi Monarchowie! którzy amantów do rady przypuszczacie. *Słychać w pokoiach: vivat, vivat.*

Pulche: Idźmy Pellegryno, komu te applauzy? usłyszemy. *Odbiada obiedwie mówiąc:* Ach gdyby Herakliuszowi!

A K T T R Z E C I.

S C E N A I.

Fokas, Leontyusz, Pulcherya. Żołnierze.

Fokas. Co teraz Pulcheryo rzeczesz? Kiedy obudwoch Herakliuszów mam w ręku, niech buntownicy y tysiącami ich wymyślają, poydą wszyscy pod moje nogi, y dekret.

Pulche: Jeltcież ci nic na to nie odpowiadam, aż stanie drugi który się do imienia Herakliusza przyznaie: poznam ja który prawdziwy brat mój, y syn Maurycego.

Leontyusz. Jakimże sekretem? wiem że fundá-

fundamentu mocniejszego nad Testament Ojca mego mieć nie możesz.

Pulche: To bydz może fikcyą zdraycy Filippiká.

Fokas. Ey Pulcheryo affektuuję cię, że do tych czas na instancją syna mego, wzgląd miałem, - - - ale już, . . .

Pulche: Co! co! Tyrannie! nademną masz dyskrecją dla twego syna, na! na! serce, wydrzyi mieczem, inaczej go nie doślaniesz.

Leontyusz. Ach śliczny rezon!

Fokas. Ach dla BOGA! gdybyś nie godna była katowskiey ręki, sam bym w puł rozplatał tę gębę.

Pulche: Leonty bratem się moim czynisz, a nie pomagasz mi wzgard tego okrutniká?

Leonty: Ach siostro! niebem świadczę, że niczym się bardziey nie brzydzę iak Fokasem.

Pulche: Mow więcej.

Fokas. O paszcze przeklęte! o ozory wyuzdane!

Pulche: Tak, tak kacie, y morderco, trap się, trap.

Leonty:

Leonty: Tak hyclu, nie Monarcho.

Pulche: Arcydobry termin, hyclu, hyclu Fokásie.

Fokas. Ey szczekayciesz już poty, poki nie od kata, ále od hycla nie poginięcie, á teraz Rotmistrzu wziąć tę iędę z moich oczu, niech się trochę w szaleństwie uspokoi. *Biorą Pulcheryą.* *Pulcheryá* mowi: A Dicu, jeżeliś brat, y za mnie, y za siebie ile możesz, gardź tym monstrem.

Odechodzi Pulcheryá.

Leontyusz. Niezawiedzień się kochaná siostró.

Fokas. Ey więcze y tego szaleńca do katuszy.

Leonty. Dobrze, dobrze rakarzu nayobmierzlejszy, żadnego mieysca nie znajdziesz, żebyś mię albo umartwił, albo twój nie znalazł wgardzicielem.

Odechodzi Leontyusz.

S C E N A II.

Fokas, Bellaris.

Bellaris. Nayiaśniejszy Monarcho, raportuję ci, że już Herzt buntowników wzięty w áreszt, Herakliuszem statecznie się byđz mieni.

Fokas.

Fokas. A Filippik iak się ma?

Bellaris. Ranny razy kilka, jednak niebezpieczeństwa uszedł, sam tu wkrótce zawita. O iak kocha Niebo twoie rządy, kiedy nie pozwoliło zwycięstwa rebellizantom; przyznam się, widząc odwagę y natarczywość Herzta, iak łamał warty, łby ścinał, w sztuki płał, ba y samego obalił Filippika; już, już o desperacyi myślałem, ále iednak inšzy wyrok twoiego przezyrenia, który szczęśliwie zakończy tę áwanturę, kiedy głowę tego Herzta, czyli ieś prawdziwym, czyli nie ieś Herakliuszem, na pálu zawieść każe.

Fokas. Winšzuję wam tey chwały, y wdzięcznym ieś tey áplikacyi, którą będę wiedział iak nadgrodzę, teraz zaś co ci też się zdaie? iákiego dekretu Herakliusz, spodziwać się odemnie może?

Bella. Panie moy, poniewaž więcey szczerości, niżeli polityki wyciągaia po mnie dobrodzieystwa od W.C.M. nadane, powiem co sądzę.

Fokas. Což takiego?

Bella. Wszakże bež ogrodki, moge zdanie moje z rewerencyą Maieřtatu po-kombinować.

Fo-

Fokas. Kiedy ci daię tytuł przyjaciela, y przytym ieśes poddany, czyn co obadwa charaktery wyciągaia.

Bella. Ponieważ mam rozkáz, o to boię się bardzo, żeby wrodzona klemencya dla Herakliusza dekretu nie pisała: á prawdę mówiąc, poki żyć będzie ten buntownik, poty malkontentów przybywać będzie. Uznasz W.C.M. z relacyi Hetmaná, iakiey odwagi, siły, y indusdryi, tak dalece, że BOG sam pohańbił tego zuchwałca, bo ludzie iák śloma od iego zapalczywości padali.

Fokas. O kimże to mówisz?

Bella. O Herakliuszu, przy złotey branie zachwyconym.

Fokas. Ten naymnieyszey godzien apprehensyi, bo to zapewne musi bydź impostor.

Bella. To ieszcze bardziey trzebá z nim ślurowiey sobie postąpić.

Fokas. A z mniemanym Leontyuszem co się stanie?

Bellaris. Sciśly examen trzeba między obiema uczynić, y doszedłszy który z nich prawdziwy, obudwoch zgubić, ponieważ obadwa są W.C.M. Majestatu Inwazorowie.

Fok. Za

Fokas. Zawsze twoia radá na dal nie patrzy, y iák widzę áffektem osoby moiey uwodzisz się: ia zaś y dla mego honoru, y dla áwantázu, cholere y zemstę w rezerwie zatrzymać muszę. ále roztropną dyskretyą nadrobię, to iest: wiedząc dobrze niezwyčajny áffekt między mniemanym Leontyuszem y Marcyanem, daruję wzyśtko Herakliuszowi, ále pod tą kondycyą, ieżeli námowi swoię siostrę námaryá z Marcyanem.

Bella. Arcypiękna klemencya: ále w iákim charakterze Herakliusz zostanie?

Fokas. Dobrze pytasz. Oto będę mu obiecował społecznosc tronu z Marcyanem, y owśzem ogłoszę go zaraz Augustem; y byle zkonczyło się małżeństwo Marcyana z Pulcheryą, otruć każe Filippikowi Herakliusza: á potym zmyszę żal, y uczynię indagacyą, á dowiodszy przez inkwizycyą Filippikowi, że otrul Herakliusza, każe go zgubić; zapewne godzien tak chytry, y na krew własná zawzięty człowiek, okrutney śmierci: uznasz iáká mię czeka od ludu całego pochwała, y iák fundamentalna krwi moiey będzie sukcesyá.

Bella. Wymowy nie znaydę na ekspresyá tych deseniow.

Fok. Idź

Fokas. Idźże teraz do więzienia, y cokolwiek masz affektu do mnie y elokwencyi, staray się do skutku moje zamysły przyprowadzić.

Bellar. Bardzo dobrze, y bardzo chętnie.

Odchodzi Bellaris.

S C E N A III.

Fokas, Filippik.

Filippik. Tryumfuy niezwyciężony Monarcho, y Panie, już zatłumiona rebelia! już harde karki albo orężem, albo mieczem sprawiedliwości pod twoje padają nogi. Teraz czekam ordynansu, iak rozkazuiesz, stawić tu herštą rebellizantow? niech za pozwoleniem twoim uzbroiony, y z zakrytą chelmem twarzą, zgoła w tey postawie, y ubierze, w którym woyska nasze śmał, przywiedziony będzie. Obaczy W. C.M. Maieſtat kogośmy zwyciężyli, y ieżeli nie będzie deſtynowany pod katowską rękę, śam moją ażarduję na finalną zemſtę, za zgwalcenie Maieſtatu.

Fokas. Czemuż mi kochany Hetmanie o niebeſpieczeńſtwie ſwoim y drogich ranach nie nie wſpominaſz? ale tylko o zemſcie nieprzyjaciol naſzych mowiſz?

Filip:

Filip: Tak naywyżſzy Monarcho.

S C E N A IV.

Fokas Filippik Leontyna.

Leonty. Tak krwi ludzkiej rozlewco? tak Cefarſkiej krwi złopaczu? tak za-boyco niewinnego Panięcia.

Fokas. A coż to Furyo? Jędzo? gdzie rewerencya Maieſtatu? gdzie wzgląd y pamięć? w pęta, w kaydany, tę buntow fabrykatorkę.

Filip. A co Leontyno? panować będzie na Tronie z Corką twoją Herakliuſz?

Leon. Jeſzcze ia o tym intereſie, wzgardę dla was tyrannowie zoſtawiwſzy w rezerwie; nie nie mowię: Ale Fokaſie ieżeli cokolwiek maſz induſtryi, zażyj na tego kata który Marcyana ſyna twego w tumultcie zgubił, a ieſzcze tak okrutnie, że lubo trupa jego ſzukać każał, znałeſć go nie podobna.

Fokas. Ach! coż ia ſłyſzę? zginął, zginął Marcyan?

Leonty. Zginął Cefarzu przez głupie rzady Filippika.

Fokas. Coż na to krwawa beſtyo nie Hetmanie? zaraz w kaydany iak nayeſciſleyſze ... Ach ſynu kochany! ... Ach ſerce ...

F

Ach

Ach życie!.. Ach zdrowie!.. Ach fortuna!
.. ach ostatnia nadziejo!

Leon. Czego milczyś przeklęty fakcyo-
nancie?

Filip. Coż mam mówić w żalach exkuza
żadna nie waży, Marcyan prawda zginął, ale
nie z mojej przyczyny.

Fokas. Niech z oczu wzięty będzie, za
kilka minut czeka cię okrutna męka, ogień,
miecz, wrzące sinole, y kacia, niech będą
gotowi.

Filip. Ach Maurycy! ach Leontyno! ach
Herakliusz! Odbodź!

Fokas. Leontyno przynam ci się że iak-
kem się prętko dowiedział, żeś ty Herakli-
usza przez azard własnego syna zachowała,
tak zaraz po długiej potyczce rozumu im-
prezę twoją chwającego, z interesami mo-
jemi, y ná Herakliusza zawziętością, kon-
kludowałem żadną miarą ciębie nie żywić.
Ale teraz kiedy widzę tak wielką o Mar-
cyana zelozyą, daię ci władzę dekretować
Filippika, cokolwiek maśz dowcipu myśl
o iak nayokrutniejszy męce y śmierci.

Leonty. Cesarzu ia zaś oświadczam się
przed Bogiem, że iak niezmyśloną miło-
ścią

ścią, tak żalem mam dla Marcyana serce
napelnione: ale jednak przy tym nie nie jest
obmierzlejszego nad twoje życie, y rządy,
ani się temu dziwuy, ponieważ tyś był oka-
zują zem ia utraciła syna, y zginął Marcyan
odemnie edukowany, á ná koniec mnie-
many Leontyusz przez szaloną Filippika
fakcyą ginąć musi.

Fokas. Leontyno. Nie ná to mi odpo-
wiadaj, w czym kwestya. Za czym podey-
mujesz się dekretu na Filippika pytam po-
wtore?

Leonty. Ja Jeżeli frogą śmiercią chcesz
zgubić Filippika, froższy wymyślić nie
mogę, nad tę żeby go zchwytny Herzt
Malkontentow, iak mu się podobać będzie
zgubił. Teraz zaś trzeba wypytać się, iak
y kiedy zabity Marcyan, y szukać konie-
cznie gdzie ciała niewinnego Panięcia? iak
to skończysz, zacznę dopiero z tobą utar-
czkę, y spodziewam się że albo ia życie, albo
ty rozum, straciśz.

Fokas. Właśnie dzień dzisiejszy ze
wszystkiego świata poczwary czyli Czaro-
wnice w osobach waszych przeklęte kobiety
ná mnie zesłał, ale uspokoię ia to wszystko,
F2
tylko

tylko pierwëj publiczne interesa wezmą koniec.

Leonty. Tyrannie sprawiedliwość, ktoreyś za wylanie krwi naturalnego Pana godzin, mnie za instrument pomsty obrawszy w tak dziwne sposoby opatrzyła, że czyli żyć, czyli nie żyć będę, żadnego ci momentu nie zostawię, któryby ci z Fundamentu wzyśskie nie rugował, passye, aż na koniec okrutna śmierć doczelne zakończy á wieczne zacznę męki.

Fok. Głupie wrożki z szaloney zwyczajnie pochodzą głowy. Rotmistrzu dobrze okowaną tę Czarownicę w iak nayscisleyszym ołładzić więzieniu, do dalszey decyzii.

Leontyna. Jeżeli czarownica wiedzże o tym ze dzisiejszey nocy przez nayscisleysze przyjdę zapory, y tobie urwę głowę.

Fok. Prędzey z oczu.

Leop. O coś ty za nierozeznany! w ściśle mię taraszy zamykać kazesz, a przecie mię czarownicą nażywał, poydę, poydę ná pret-szą twoją zgubę, a ielszce przez Filippika.

Odchodzi Leon.

SCENA.

SCENA V.

Fokaś Bellaris.

Bella. Ach Monarcho! ostatnia dla ciebie klęska.

Fok. Coż znowu po zgubie kochanego Marcyana? Ach! dni moje nieszczęśliwe, zginął Marcyan.

Bel. Kto zginął? Marcyan? wybacz Panie co powiem chwalić Boga, powinienbyś gdy by to prawda była.

Fok. J tyś to już na krew moją zprzysięgły?

Bell. Gdy bym iedno rozumiał z Marcyanem, takiey bym godzin denominacyi.

Fok. Kto? iako? álbo Marcyan ná mnie sprzysiężony?

Bell. Nie inaczezy! on Author, on motor, on Fautor Rebellizantow.

Fok. Ey przekłete waśze aplikacye, kiedy za żywota y w śczęściu, toście Panegirystowie, po śmierci w nieszczęściu rzucacie swoich Mecenasow. Czemużes tego o nayukochańszym synu naszym gdy żył ielszce, nie ładził? Ale dopiero po fromotney lego śmierci, wiem Ja wiem, że dla umniejszenia nászego żalu ten twoy wymysł, żebym

żebym iako niewdzięcznego nie żałował. Ale wiedz o tym, jeżeli ten który iego życie zgubił naszym ddklarowany nieprzyjacielem, dopieroż kto mu honor gubi ----- Zaczynam milcz raczej, a niżeli z tym się narażay podchlebstwem.

Bella. Naymędrzszy monarcho! Ia lubo tylko charakterem Poddanstwa interesowany jestem do twoiey rodziny, atoli kiedym usłyszał od naywiększego mego konfidenta, że Marcyan rebellizantow na ciebie animuje, ledwiem utrzymał z ferworem rękę od destynowaney już za tę mowę zemsty, zaczynam nie dziwno mi, że nie z gracyą o własney krwi tę przyjmujesz relacyą y owszem nad spodziewanie moie, nie iak Ociec pieśczenie kochający synowski honor, ale iak we wszystkich passjach umoderowany Monarcha, politycznemi słowy replikuiesz, przecież iak uznałem prawdę, tak y tobie należy inwestygować rzetelności moiey w raportach, a potom dla ciebie rozkaz, dla mnie posłuszeństwo choć y na śmierć.

Fok. Zakoncz teraz y zapomniy coś zaczął, dosyć macie satysfakcyi waszych na Marcyana zawziętości, kiedy go trupem macie.

Bella.

Bella. Teraz już większego w sercu moim mieć nie mogę sztyletu, iako gdy mi zawziętość na Marcyana przysnała.

Fok. Nie tyś temu winien ale Pellegryna.

Bella. Nayjaśniejszy Panie, oferty które my damom czyniemy, gdyby tyle szczerości miały ile one czasem hardością swoją uniesione, sądzą, żadnego by na świecie nie stało, ponieważ my, dla polityczney zabawki nie raz ich assekurujemy, żeśmy na każdą dla nich gotowi imprezę, zabijać, tyrannizować, u nas to na języku ale to dla głupich ----- Pellegryna umnie nie pierwsza, nie ostatnia.

Fok. Eyrzuciny tę ambaie, czego nam dłużej czekać, idź day ordynans, żeby Filippikowi oczy wylupiono, ręce ucięto, Pierśi kleszczami szarpano, pasy darto, a na koniec niech głowę toporem trać, Herfsta rebellizantow y Leontyulza tu stawić Leontyna niech będzie na naywymyślniejsze gotowa męki. Marcyana trupa szukać iak naysilniey; Te ordynanse w punkcie do skutku przywiedź y sam przybywaj!

Bella. Tegoż momentu

Fok. Ale! ale! cożś wskorał z Leontynu

F4

izem!

szem? cò z Pulcheryą?

Bella. Pulcherya nigdy nie wyrozumiana, płacze nie utulonemi Marcyana łzami, y oraz nie nie ustępuje z dawnego rezonu.

Fok. Zaczynam y ta iędza niech tu stanie.

Bella. Arcy dobrze. *Odbodź Bellaris.*

SCENA VI.

*Fokas, nadechodzą Leontyusz, Pulcherya,
Herzft Rebellizantow cały uzbroiony,
y Bellaris.*

Fok. Ey przekłete fata ----- ey żadney nie godne pamięci dni Panowania moiego! ---- ále co? co ja mówię? ---- gdzie Pańska w obrotach Fortuny wspaniałość -- więc gardź wszelkimi awenturami, gdyś Monarcha ---- iest rozum ---- iest wojsko, iest odwaga ---- ach ach nie mam Marcyana! straciłem wszystko O! Filippiku, O! Filippiku, o przeklęty Filippiku bodayżebyś w przepaści piekła został nimeś Marcyana wziął z sobą ná oczywistą zgubę ---- Ale co ja będę miał za satisfakcyę eo za zemstę nad Herzftem Rebellizantow? co? co? pokażę światu iakiey kary godna rebellia, ach Marcyanie! ach Marcyanie! za twoją strata, krwi, y rany, żadney w niezbożnym

żnym zaboycy nie zostawię, kości bez wytworne tortury, -- Ale ach co to za porporya do zgubionego kleynotu! O to bardziej na sercu udręczony zostanę, niżeli zboyca na katowskim ćielsku. O rebellizanci! o rebellizanci! już dołyć, wygraliście, kiedy straciwszy sukcesora moiego Maiestatu, nie mam na was tyle władzy, álbo bardziej w was nie będzie tyle sił, żebyście nayniewymownieysze wycierpieli męki, -- Sędzio cudzych kryminałów, wiem iakoś w zemście wymyślny, á w mękach wielowładny, użyć że tych piorunów! Ale ná co ja z Niebem dla mnie zawziętym myślę wchodzić w kontrakty? Wy, Wy, piekielnych tarasów. kacia, dodaycie iak mnie instrumentów ná męki, tak boleści tym, ktorzy Marcyana, ach, Marcyana, ach kochanego syna! tak marnie zgubili -- ále y to wotum nadaremne .. O naturo! o nie rozumna naturo! czemużes mię Lwem lub Smokiem dziłiay nie uformowała (*Nadechodzi Bellaris z Herzftem całym w zbroi, Leontyuszem, y Pulcheryą.*) gdybym był Lwem Nemeyskim lub smokiem kolchickim.

Herzft to iest Marcyan. Tobys we mnie miał

miał Herkuleś którybym cię iak bestyę
Nemeyką za kudły pochwyćwszy rozdarł,
álbo Jazonem tobym ci iadowity smoku
wraz z życiem wydarł runo.

Pulche. J słusznie, tegoś godzien Ty-
rannie.

Leontiusz. J moy nie inszy sentyment,
o gdyby prędzey w twoiey brodzie iusze.

Fokas. Porywa się do szabli y uderzy
w chelm Herfzta rebellizantów mówiąc: giń
zboycu! z ktorego gdy chelm spadnie poka-
że się Marcyan: który odszedłszy od Leon-
tyny y od Eudoxyi, y wziąwszy na siebie zbro-
ię, zbuntował lud w Carogrodzie y potem
złapany, sławiony przed Cesarza.

Fokas. A to co? ach Monstra?... ach
cuda?....

Pulche. Ach prawdziwa Marcyana fizo-
gnomia? chwala Bogu, że żyje, á ieszcze w
tym charakterze.

Leont. Ach ten sam syn Cesarzki moy-
przyjaciel.

Marcy. Cudowna Nieba opieka dotych
czas mię zachowała, na twoią zgubę Ty-
rannie: Nie rozumiey, żebym ia zginął,
żyć.. Żyć na zemstę za krew Rodziców
moich;

moich; nie Marcyan jestem, lubo do tych
czas za niego udawałem się, ále teraz iuż
reweluję światu, że jest Herakliusz, syn
Maurycego Cesarza, ten zaś moy konfident,
ktorego Tyrannie więził, jest syn twoy
właśny Marcyan,

Fokas. Gdzie jestem?... co widzę?... co
słyszę?... czyli iuż tamtego świata gra-
nice?..

Leonty. Marcyanie...

Marcy. Proszę cię Mści Xiąże tym mię
Imieniem nie nazywaj ktore tobie służy.

Leonty. Herakliusz byđ może Marcy-
na przyacielem, ále nie Marcyanem.

Marcy. Ponieważ tak sądzisz, krwią y
życiem się zapisuję, że iak Marcyana to
jest twoim byđ przyacielem nie przestane,
tak nie ia, ále ty jesteś Marcyanem, ia zaś He-
rakliuszem.

Pulche. Owoż nieszczęśliwa Pulcheryo
Leontyny prawdzi się proroctwo.

Fokas. Ach Synu kochany, żyjesz!..

Marcy. Żyje w Leontyuszu twoy syn, á
we mnie żywa na śmierć twoią ambicya.

Fokas. Ach serce moje! lubo tak proce-
derem twoim udręczone, iednak od rado-

ści, że żyjesz, większą czuie oppressyą. (idzie do niego chcąc go pocałować, ale on odskoczywszy.)

Marcy. Nie dla mnie te pieszczoty krodylul! o to masz własnego syna.

Leonty. Kto? Ia? syn? przekłętego Foki? ach Marcyanie! jeżeli dla moiej wolności tę uczyniłeś imprezę, żeś złamałszy natury prawo, Ojca wolał odstąpić niżeli przyjaćciela, wybac mi, że zbytek wielki popętniłeś.

Marcy. Ach przyjaćcielu! jeżeli nie chcesz mię katować, nie przyznawajże mi żem syn tego kata, żal się Boże, że y ty jesteś Marcyanem.

Fokas. Coż to za awantura? ... Co za enigma? ... Marcyan nie moim synem!

Marcy. Marcyan twoim prawdziwie synem, ale nie ia Marcyanem.

Leon. Jeżeli nie ty, dopieroż ten charakter mnie żadną miarą służyć nie może, ponieważ nie mi nie jest obmierzłego nad Fokasą.

Fokas. Ach dla Boga!.. Mieczal!.. tortur!.. katowl!....

Marcy. Dla kogo Tyrannie?

Leonty.

Leonty. A możesz być okrutniejszy kat nad ciebie Fokasie!

Pulche. Ach przekłety Fokasie! iak to byś musisz naturze samej obmierzły, kiedy własny syn tobą się brzydzi.

Fokas. O Leontyno! ... o Leontyno! ... ach Marcyanie! dość już na serce moje twego tyranstwa, sympatya serce do ciebia wydźiera, a ty odemnie stronisz? ... Marcyanie! Marcyanie! ach nie uchodź powinych pieszczot; albo jeżeli stronisz, jest zemsta, miecz, y kara.

Marcy. Co ty mi Tyrannie śmiercią przegrzałeś? więcej ia mam wzdardy, niepiawisć, y despektow, dla twoiej osoby, niżeli, ty dla mnie tortur y mieczow.

Bell. Naywyższy Monarcho moja rada dla zawiązanego interesu, niech ztąd ustąpi obadwa; a z Leontyny, którą tu rozkaż sławić, wyczerpniesz, bo y Filipik

Fok. Ach Bellary zmiłuy się spiesz przędzy z tym sygnetem, y ratuy Filippika którego kazałeś exekwować, widzę bowiem że już nie winien.

Bella. Lecz nie idę, ale nie wiem czyli

go zaśląnę.

Odbodzi Bellaris.

FOK. Ach fortunol! --- ach ostre Nieba! --- ach przyzrenie moje! coż to za dzień tak feralny! --- ach Leontyno iakęś na mnie y moich przyjaciół okrutna!

Mar. Tak, tak Tyrannów karzą excessa.

Leont. Tak chłopka iucho, Pańskakrew mścić się zwykła.

Pulcher. Jeszcze to mało, co cię czeka kacie nayokrutniejszy.

FOK. Jdźcie precz z oczu do katuszy: ty zostań kochany synu! ---

Marcy. Dobrze, na większą twoją mękę. Nie syn ale twoy nieprzyjaciół.

FOK. Ach dla Boga! day folgę temu fercu, ktore dla ciebie tylko żyje.

Marcy. Jdź precz smoczy karesie, myśl o torturach, nie Marcyan jestem, ale naygłówniejszy twoy nieprzyjaciół Herakliusz.

FOK. Ach kochani żołnierze weźcież y Marcyana, ale iednak z respektem y dyskretyą. *Odbodzą, Marcyan, Leontyusz, y Pulcherya.*

FOK. Owoż nieszczęśliwy Fokasie! ostatnia dla 'ciebie! iednak o gdybymi teraz w oczach stanęła Leontyna! choćbym miał całego

całego Państwa dla katow intraty azardować --- Ha --- ktoż to idzie? --- *Pellegryna?*

S C E N A VII.

Fokas Pellegryna

FOk. Pellegryno --- O

Pelleg. Nie tamuy moich kroków, jeżeli chcesz mieć Tron, y naywiększego konfidenta Bellarego.

FOK. Albo co za rewolucya, mnie y Bellaremu nie przyjemna?

Pelle. Arcy niebezpieczna! Malkontenci znou kupią się, poprzyśięgając ze poty ogien nie ustanie w Carogrodzie, poki krwią twoją y Bellarego nie będzie zagaśzony, za-czym nie tamuy mię, żebym czym prędzey niebezpieczeństwo Bellaremu oznaymiła.

FOK. Nie lekay się tych fumow ktore dziś odwaga moia rozpędzi, teraz żądam idzież powiedz, jeżeliś się nie widziała z Leontyną?

Pelleg. Leontyna tu w krotce stanie, y Filippik.

FOK. Ach dla Boga! żyje Filippik?

Pelleg. Widziałam dopiero z wielką furyą, lecącego, nie idącego, rozumiem, ze po Leontynę, chcąc się zemścić na niej swiego

swoiego aresztu, ale owo widzę sama Leontyna tu spieszysz, więc Ja za pozwoleniem twoim idę szukać iak nayspilniey Bellarego.

Odbodzi Pellegryna.

Fok. Niechże kochana Pellegryno, Filippik odważnie uderzy na rebellizantow, nim do mnie przydźcie, a z tą iędzą, obaczę co uczynię.

S C E N A. VIII.

Fokas. Leontyna.

Fok. Ach prawdziwie czarownica Leontyna kiedy z tak ścisłych wyszła zapór, ale iakim sposobem?

Leontyna śpiewa wesoło y tańcuje.

Leont. Miłe są więzy miłe kaydany
Nad same życie miłsze mi rany.
Nad kanar słodsza wszelka tortura.
Tyranna dręczy sama natura.

Fok. Ach dla Boga! co Ja czynię? czemu tey Jędzy z Perseuszem obmierzley nieurywam głowy?

Leont. Coż się też dzieie w twym sercu kacie?

Jak na ognistey smaży się kracie,
Ach nic miłszego, syn ciebie dręczy
Na mnie sekretu śmierć nie wymęczy.

Fok.

Fok. Idę! idę! chołero moia! zapalczywość! Służna zemsta nie dyssymuluy.

Leonty. Tak! tak! Tyranna z twoiego syna
Sprawi ci pewnie dziś Leontyna,
Dziś z moiey łaski brzydki Fokasie
Jęczeć w piekielnym będziesz tarasie.

Fok. Bestyalska pászco gotuy się na
nayswymysłnieysze męki, y milcz razem.

Leonty. Nayaśniewszy Monarcho, po-
hamuy passzą, y cholere w granice powin-
ney Cesarzom rekoznicyi rewokuy, żebyś
doskonale poiał arcy potrzebna relacyą, ktorą odemnie usłyszysz, - - - iuż uspokoiłone passze?

Fokas. Obmierzła wszystkim kreaturom
niewdzięcznico! moie fawory, twoiey świad-
czone Familii, dosyć brzydką potomnym
wiekom uczynią cię; ale żebyś iuż charak-
ter szczekający *Scylli*, albo owey *Cyrceś*
czarownicy, *Uliksessa* kompanów zdrayczy-
ny wydała, czyni, y mow, coś umyśliła; a ja
pokażę, iak niewdzięczność karać powinni
Monarchowie.

Leonty. Nie mogłeś Panie y Cesarzu le-
pszego mi dać tytułu, iako *Cyrceś* czarowni-
cy, ponieważ iak ta *Uliksessowych* żołnie-
rów;

rzow, z ludzi zamienić w bestye, tak y iá chcąc moje inwencye do skutku przywieść, z twego syna, uczyniłam największego twego nieprzyjaciela. Owo krotko mówiąc, tom sprawiła, że mając przed oczyma Marcyana, masz w nim najgłówniejszego twego tyranná, to árcywielka moja śmiałość, y kryminal najcięższej godzien męki, przecież iá iey udeję, y żyć będę.

Fokas. Jako ty żyć będziesz?

Leonty. O to wten sposób, najprzód, ze dwóch tych, którzy się przed tobą nazywali Herakliuszami, ieden jest syn twój Marcyan, drugi Herakliusz: ále który Herakliusz? tylko BOG wie, y Leontyna.

Fokas. Dowiem iá się.

Leonty. Jakim sekretem? od BOGA nie spodzieway się rewelacyi, odemnie sekretu śmierć niewymęczy.

Fokas. A kiedy po najwymyslniejszych torturach zginiesz?

Leonty. To ieszcze bardziey bez nadziei zostaniesz, żadney wiadomości - - - - od kogo bowiem?

Fokas. Ale iá katom ná każe się dysyllować, żeby swego okazali.

Leon-

Leontyna. Ale ia wszystkich kátow mordera tym tobie ochłodzę, że ty, żebyś nie zgubił swego syna, obudwoch konterwować musisz, á z iaką twego serca męczarnią: że syn twój własny tobą się w bréw brzydzi, á Herakliusz przez słaby (iako mówicie) biatogłowski dowcip, zachowany żyć będzie; Y mnie ná koniec zgubić nie możesz, że byś się dowiedział tajemnicy.

Fokas. Takes to odważna ná śmierć? doświadczę tego.

Leontyna. Żebyś poznał doskonale odwagę moją, chciey prosię zrozumieć moje imprezę, kiedym iá własnego syna dla zachowania Herakliusza, ná śmierć wydała, y tak heroicznie pokryła gwałt natury, y żal Macieżyński; á ná coż się rezolwować nie będę? wiesz, że y najstraszne bestye dzieci swoich ostatnimi azardami bronią; y znieść niemogą bez okrutnego żalu ich zguby; á iam przecie taką była rezolutką, że y naturę zwoiowała; zaczyni iezeli małż władzę rozumu, poymować powinienes moją konsolacyą, że mi tak heroiczna impreza, ná twoją torturę dosyć się dobrze powiodła, y że się żadney nie lekam tyrannii.

G2

F.

Fokas, „A kiedy iá obudwoch zgubić ka-
żę, á w oczach twoich przekłeta fakcyántko?

Leonty. Możesz to uczynić, iá zaś po-
przyśięgam, że serce twoie (lubo katowskie)
nigdy tego nie zniesie, żebyś syná tracił, á
wreszcie, y tak uczyni, dośyc będę miała za
mego syna satysfakcyi.

Fokas. Owoż żebyś wspaniałość moię
poznała, poprzyśięgam Nieba, że się zdo-
będę ná dawnych Monarchow rezolucyą,
ktorzy heroicznie winowaycow swoich, w
respekcie konferwowali, y tobie y Herakli-
uszowi daruję wszystko, = = tylko....

Leonty. Ach! naygłupszy mózgu! ieże-
liś chciał zwłaszcza przedemną twoie Ty-
rańskie ukryć замыśły, powinienes nie tak
prętko folgować w cholercę.

Fokas. Ach Leontyno! ách Leontyno!
ia rozumiem że okrutniejszego katá w pie-
kle nie znaydzie nad ciebie.

Leonty. Tak, tak Tyrannie, nim kaciá
z piekła inęczyć cię będą: twoia złość wście-
kła, niech cię katuje, niech łzarpie serce,
będą wnet gorši ielzcze morderce.

Fokas. Serce moje! serce moje! o iákes
mocne, kiedy się od cholery! żalu! y rozpa-
czy, w sztuki nie padaż.

Le-

Leonty. Nayiaśniejszy Pánie, patrz ieno:
konfident twoy Bellaris, cały we krwi, moia
rada albo się obwieś, álbo własnym mie-
czem tak obmierżłe zaterminuy życie: iuż
bowiem w Pałacu rebellii, á przez moią fa-
keyą.

Fokas. *Porywa się do miecza.* Eymilcz
bestyálska paszczo.

Leonty. Na serce! ná życie! poty cię tra-
pić nie przestane, poki krwie twoicy pśi Ca-
rogradzkiego rynku leptać nie będą.

S C E N A IX.

Fokas, *Bellaris*, *Leontyna*.

Bellaris. Ach złe Monarcho z nami!

Fokas. Zkądże dla BOGA te nieśiel-
rany?

Bella. Z bramy Pałacu twego uwolnio-
ny Filippik. . . .

Fokas. O Filippiku dobre nowiny, że
wolny, ále krew twoia serce mi dręczy, y
razem z tobą boleię.

Bella. Ach Monarcho, z czyiey się cie-
fzys wolności, ten jest áutorem ran moich,
y nowego buntu. Czeka y tylko moment,
á będzie zdrayca Filippik zwyciężczá twoim,
y Tyrannem.

G3

Fo-

Fokas. Ach coż ja słyszę? Filippik odemnie tak respektowany, tyrannem? - - tylko tego nie stać, żebyś y ty wdzięczność wyrzuciwszy z serca, tym mieczem pierśi moje otworzył.

Bella: Płynie krew widzisz. Panie! ażarduy więcej; czekam ordynansu, a wiedź o tym.

Fokas. Ale iak Filippik uszedł z Pałacu, kiedy przez ciebie pardonowany?

Bella: Toż samo mówić zacząłem, y raportujęć, że m nie zastał ani w areście, ani pod strażą Filippiką, ktorego Leontyna zbuntowawszy warty, z więzow uwolniła.

Fokas. Leontyna?

Leonty: Tak jest, iam to uczyniła, y jeszcze więcej usłyszysz.

Fokas. Ach męgerol! - - gorgono, - - y słow mi nie stać, iakbym cię przekłeta babo, mógł z naywiększą furią nazwać.

Bella: Filippik przyśiągł pierwey Leontynie, że ciebie z Tronu zepchnie, y z tą imprezą wzięwszy zbroję, skoczył na rynek, wyperłwadował w punkcie Gwardyom rebelią, áttakować *presidium* Pałacu począł, o czym ia wzięwszy wiadomość, odważnie w
sam u-

śam upaś rzućilem się, gdzie zraniony cze-
kam daley twego rozkazu; ná co resztę krwi
mam sakryfikować.

Leonty: Ach w iakich zostaieć konfolacyách!

Fokas. Zaraz będzie koniec tey *Tragedyi*, maż ordynans stawieć tu obudwoch Herakliuszow; niechże y syn moy kiedy tak niewdzięczny, ginie. Pulcheryą także każe przywieść y Eudoxyą, wzyttkim każe łby poucinać: á z Pulcheryą ślub wezmę, y bylem miał sukcesora, y tę iędzę zgubię.

Bella: Y Eudoxyą każeś stawieć?

Fok: Tak jest, przekłety matki, przekłete plemię.

Bella: Ale chyba podobno trzeba gwałtem z między rebellizantow ią wydrzeć.

Leonty: Tu się rozpuknie Fokas, á mnie naybardziej ukontentuię.

Fok. A to iako?

Bella: Z racyi tey, álbowiem Eudoxyą zapomniawizy o pći białogłowskiej, iak prętko dowiedziała się o matce, że ią wzięto w árest, tak zaraz uzbroiwiły się, y pozegnawizy amanta. Pulcheryą, y Leontyusza, (lubo iey to dyffwadowali) poleciała na ry-

na rynek, ánimując przyációł matki swoiey,
ná pewná imprezê.

Fok: Na iaká?

Bella: Oto nayprzód ná uwolnienie mátki, y Filippika, á potym ná rebellią; co y sprawiła, y wiedz o tym, że ona wycięła w więzieniu kratę, oná warty rozproszyła, ona była od ktorey te rány są odebrane. To fortuná twojá sprawiła, że do tych czas z Filippikiem, tryumfującym mieczem tych nie napełniła pokoiów.

Fokas. Monstra iákies w Poëtycznych fabulach nigdy nie słychane, dziś się w ośobie moiey y moich nieprzyjaciół prezentują.

Leonty: Widzisz tyrannie iákies to moje czary, które mię uwolniły z więzienia - - - ale to bagatel - - - to najmocniej uważaj, co za obrot, co za rezolucyá, co za szczęście Eudoxyi, córki moiey nayukochanizszej? Przyznay Bellary, że ma dosyć y sposobu, y odwagi urwać łeb twemu Panu.

Fokas. Bellary, com rozkazał iák naypilniey, idź, wykonay, obudwoch niewdzięczników, tu przywiedź, y Pulcheryą.

Bella: Ach dla BOGA Monarcho! o-
dłożmy-

dłożmy tę zemstę, słyszysz co za zgiełek szabel. (*Hałas wielki słysząc gdy to mowi Bellaris.*)

Leonty: Do broni Cesarzu, idź czym prędzey, zapewne już w Pałacu Filippikus y Eudoxyá - - - ách iákí strach ná tyranna.

Fokas, Ach megero! wiem iá doskonałe, że ty twoją wyuzdaną gębą, koniecznie chcesz mię do takiey wzbudzić cholery, że bym ci tym mieczem łeb z ozorem ztracił, ale się omylił, krotka by to dla ciebie była męka, y śmierć z honorem. Bellary idź po Arelztantów.

Bella: Słucham rozkazow - - - odchodzi.

Leonty: Dla BOGA, godny Hystoryków moderacie, ratuy twoy Tron, słyszysz zgiełek już w Pałacu, a przecie nie z nieprzyjacielem mieczem, ale z białogłową gębą woiuiesz.

Fokas. Ach nie z cierpień!

Leonty: Hamuy się Méi Cesarzu, y tę cholereę wyzion ná przeciwko rebellizantów, á przytym pamiętay, że się ná wieki nie dowiesz, kto Marcyán? kto Herákliusz?

Fokas. Więcey wytrzymałem, nie nie odpowiem, aż Bellaris powroci.

Leonty:

Leonty. Ktożby się spodziewał tak utemperowanych passyi, w okrutnym z natury chłopie, - - - który.

Fokas. Piora y papieru?

Leonty. Który? na iak wielką sobie potomnych czasów zasłuży sławę? tylko że iey nie doczeka.

Przynoszą papier Cesarzowi, pisze dekret.

Leontyna zaś śpiewa.

Tryumfuy wielki Herakliuszu,

Bohatyrskiego bądź geniuszu;

Za krew Rodziców twoich y braći,

Niech Fokas z życiem Państwo dziś traći.

Leonty. Ale co iá czynię? wielkam importunká, Cesarz, w áktuácii, á ia sobie rezonuie. Naywyższy Monarcho, nie przeszkadzam temi trelami, zaczym przestane, - - - tym czasem o dalszych pomysle konsekwencyách. . . . Idzie Bellaris, uważay Fokasio.

SCENA X.

Fokas, Leontyna, Bellaris.

B*ellaris.* Ach Cesarzu! uchodź! uchodź!

Fokas. Nie desperuy, iest miecz, y odwaga.

Bella:

Bella: Jest iuż w Pałacu Filippik, Eudoxyá! wyrębią więzieniá! uwalniaią Aresztantow, y naywiernieysze Gwardye zprzysiężone, tu teraz wpadną.

Fokas. Kiedy tak, gińże Leontyno; porywa się do szabli, chce zabić Leontynę: *ale ją Bellaris broni.*

Fokas. Y tyś zdrayca.

Bellaris. Nie zdrayca, ale wierny poddany Herakliusza.

Fokas. Rzuca się na Bellarego mówiąc: Owoż niewdzięczniku, ty będziesz pierwszym trupem.

Pojedynek Bellarego z Fokasem.

Bella: Oy nie tak mię zażył!

Fokas. Teraz w puł padniesz.

Bella: Y owszem moy zamách nieomylny. Wpadają z gołemi szablami: *Filippik y Eudoxyá, wołając:* giń Tyrannie, niech żyje Herakliusz.

Fokas. Ach dla BOGA! ách dla BOGA! wygraliście zdraycy: Ucieka, á za nim, w pogoń.

Leontyna. Odważnie Coro moiá.

SCENA XI

SCENA XI.

Leontyna, Pulcherya, Marcyan Leontyusz.

M Arcyan. Gdzie Tyran?

Leontyusz. Gdzie okrutnik?

Pulcherya. Teraz jużem wesoła.

Leontyna. Zatrzymajcie się będzie w krotce koniec. Słychać głos Fokasa: Wygrałaś Pulcheryo, wygrałaś Leontyno.

Marcyń. Dzień szczęśliwy.

Leonty. Ach fortuna!

Pulcher. Ach! awanturo.

SCENA OSTATNIA.

Pulcherya, mniemany Marcyan, mniemany Leontyusz, Leontyna, Filippik, Pellegryna, Bellaris, Eudoxya, wiedeney ręce miecz, w drugiey uciętą głowę Fokasa trzymając.

Eudoxya rzuciwszy głowę o ziemię: macie już uspokojonego tyranna.

L Leontyusz. Ach dla BOGA serce! serce!

Marcy. Mości Xiążę, sympatyczny! żal dokumentem, żeś syn Marcyán, a iam Herakliusz.

Leontyusz.

Leontyusz. Mały bardzo fundament: prawda, że mi żal ścisłá serce, ale rozum ápprobuie zgubę tego tyranná: który żal się BOŻE, że miał honor bydzé twoim Oycem.

Marcy. Obaczemy w krotce.

Pulche. Stoycie jeszcze Kawalerowie obojętnie: Leontyno, ty uspokoy tak cie-kawą kwestyá, który Herakliusz? który Marcyán? oznáymiy.

Leontyna. Arcydobrze.

Filipp. Nie wiem jeszcze, który z was Herakliusz: wiem Pulcheryo, żeś Corká Maurycego; zaczym, za pozwoleniem twoim niech mam honor prosić o kilká punktow, do utwierdzenia Tronu dla Herakliusza.

Leontyna. Jeżeli się podobno w sentymencie zgodziemy, niechże y iá tobie, y sobie ufacylituię drogę do szczęśliwego ewentu, naszych zamysłow.

Filip. Zdaię rozum y wolą pod twoie zdanie.

Leontyna. Mam konsens mowienia Mciá Augusto, y wy Nayaśnieysze Xiążęta?

Pulche.

Pulche. Słuchamy mile, y nie cierpliwie.
Leontyusz, Marcyan. Zgadżamy się ná
ták ciekawą áudyencyą.

Leontyna. Kiedy już łaskawe Niebá swo-
je ná zgubę tyranna wypełniły wyroki, á tym
samym pokazały dokumentem sprawiedli-
wą zemstę, za wieczney pamięci godną krew
Maurycego, y iego Familii: nie zostałe wię-
cey, tylko żeby naturalny sukcesor, Mau-
rycego Cesarza, odebrał Tronu possessyą.
Wie całe *Imperium*, y wy wszyscy tu zgro-
madzeni, wyświadczyćcie, iákiegom zażyła
ambarsu, prowadząc do szczęśliwego ewen-
tu Herakliusza fortunę: Nie wspominam iá-
kom wiele razy byłá w prógach śmierci, od
Fokasa mnie destynowany: bo kto dośko-
nały praktyk, co to jest wioleńcyá w awan-
turze od miłości pochodzący, á zwłaszcza
rozeznany przyzna, że daleko znośniejszy
własna śmierć, niżeli ulubionego obiektu
niebezpieczeństwo, dopieroż strata, á jeszcze
przez katowską naprzykład rękę. Zaczyni
y iá oddawszy własnego, y nayukochańtze-
go ná śmierć, á jeszcze z katowskiego mie-
cza Syna za Herakliusza, pewnie że okrutną
y straszną! kiedym zwyciężyła naturę y
passyą

passyą miłości, za'u nie á nic nie pokazu-
jąc: żadney się nie lękałam śmierci, y gar-
dziłam wszystkiemi tyranna pogrozkami. Je-
dna by mi tylko naynežnośnieszka była,
gdybym tak heroicznie zachowanego He-
rakliusza do Tronu nie dochowała, który
ponieważ za faworem nieba, już bezpieczny,
wkrótce mu powinziuję Korony. Ale że-
by to bezpieczeństwo fundamentalne było,
uspokoiwszy Fokasa, lękam się cięższej re-
wolucyi z strony Marcyana, który zapewne
y ná mnie, (ále to mnieysza) y na Filippiku,
y na Herakliuszu mścić się będzie śmierci
ták okrutney Oyca swojego. Zaczyni iá
rozuwu słuchając, poty nie wydam, który
z tych dwóch Kawalerow jest Herakliusz? á
który Marcyan? póki mi obadwa wraz y á
Pulcheryą nie przysięgną, ná te punkta.

Pulche. Na ktore?

Marcy. Mow śmieie.

Leontyusz. Já przed czasem pod przysię-
gą na wszystko pozwolę.

Leontyna. Oto pierwsza kondycyá, że-
by ktokolwiek jest z was Herakliusz, w tym
affekcie, bezpieczeństwie, poufałości kon-
ferwował Marcyana, w ktorey do tych czas
został

zostawaliście. *Druga.* Żeby Marcyan też samą wzajemność oświadczał zawzięte Hera-
kliuszowi, ani o żadney zemście za śmierć
Oycy swego nie myślił. *Trzecia.* Żeby
Pulcherya była oddana w Małżeństwo Mar-
cyanowi. *Czwarta.* Żeby się żaden z was
nie mścił na Filippiku, popełnionych iak
przeciwno Maurycyuszowi, tak przeciwno
Fokasowi excessow. *Piąta.* Żeby Hera-
kliusz. jeżeli....

Pulche. Żeby wziął za Żonę Eudoxyę
..... *Wszyscy.* Zgoda na to.

Leontyna. Szosta, Żeby Bellaris także
był bezpieczny w raz z Pellegryną.

Filip. Już wszystko?

Leontyna. Zupełna prośba, teraz pro-
szę o assekuracyę pod przysięgą.

Pulche. Jeszcze ia przydaię, żeby Leon-
tyna nie tylko bezpieczna była, ale w raz z
Filippikiem stanęła na kobiercu.

Filip. J ia o to śluplikię.

Leontyna. Luboć mi ani lata, ani interes
o Maryazu myśleć nie każą, ale nie chcę
kontradykować Pulcheryi rozkazom.

Leontyusz. Mości Xiążę pozwalasz na
wszystko?

Marcy.

Marcy. Byleś W.X. Mość pozwolił, ia
przyśięgam na honor, na Boga, y na wizer-
unki podziwności maxymy, że dozgonnie
tych dotrzymam kondycyi.

Leontyusz. Ja biorę w zakładzie Niebo,
ziemię y cokolwiek jest Najsświętższego że
dotrzymam ściśle obiecane kondycye, teraz
Madame rzetelnie powiedz kto ia jestem?

Leontyna. Panowie Moii, jeszcze w tym
prośba y kwestya, czyli zechcecie obadwa
razem bydź na Tronie? czyli też zostawić
Herakliuszowi Maiestat. A jeżeliby prze-
żył Marcyan, Herakliusza, żeby po nim
dziedziczył.

Leontyusz. Ja na obiedwie strony łatwy.

Marcy. J ia z wielką indyfferencyą po-
zwalam z tym dokładem, żeby na to Hera-
kliusz pozwolił, co sobie obierze Marcyan.
Ja iednak jeżeli będę Marcyanem, poprzy-
śięgam że ten interes zdam na Herakliusza.

Leontyusz. J ia tego pod przysięgą sen-
tymentu.

Pulche. Madame już masz ufacylito-
wane wszystkie zawady.

Leontyna. Ponieważ tak, oznaymuję
wam ...

H

Leon: Bądź

Leontyusz. Bądź stałego serca Mści Xiążę, a nie żałuj Fokala.

Marcy. Wzajemnie życzę co mi perswadiujesz, ale ielżczę to przydać, żebyśmy obydwu, Leontynę iak Matkę wlałą y kochali, y respektowali.

Leontyusz. To bez kwestyi uczynię. Teraz nayukochańsza matko powiedz ktom iest?

Leontyna. Na tę kwestyą odpowiadam ci. ---

Leontyusz. Domawiaj. ---

Leontyna. Odpowiadam ci, żeś przyszedł Possessor. ---

Leontyusz. Teraz iak naymocniey pokaz wspaniałość Marcyanie!

Leontyna. Słuchajże Mści Xiążę: ponieważ tak piękny rezon, w sobie czuiesz, winisz cię ci possessyi serca Pulcheryi Augusty, y oznamuję ci żeś Marcyan.

Leontyusz to iest prawdziwy Marcyan. Ach dla Boga co slyżę?

Leontyna. To slyżysz, żeś pewny Mąż Pulcheryi, konfident, y Brat Harakliusza, który pod imieniem Marcyana, był do tych czas odemnie zatalony.

Pulche:

Pulche: Ach dla Boga! gdzie ja iestem?

Hera: Nie wiem czy żyję. Ach Siostró! ach serce! ach przyjacielu!

Filip. Mnie obmierzle życie do tych czas było, ale teraz żyć zaczynam.

Bellar. Ach coż za awantura?

Pellegr. Ach izy mi się ciśnie iak naymocniey, y iak naymiley.

Marc: praw: Ach dla Boga pozwolcież mi choć ná moment, powinna Ojcu uczynić kompassyą.

Leontyna. Zgoda ná to będzie, ale pierwey muszę, wam dokumentem dowieść com dopiero powiedział.

Filip. Ach nayukochańsza Leontyno, już ci ja dawne twoie słowa przypominam, kiedyś mię strofowała, zem bilet Maurycego ręką pilany prezentował mniemanemu Leontyuszowi, y widzę, żeś słusznie to uczyniła; ale zmiłuj się uspokoy nas teraz, czyli prawdziwy ten Testament Maurycego? czyli nie?

W/zy/cy. Prosiemy cię o Matko nayukochańsza, odpowiedz na tę kwestyą.

Leontyna. Tom chciałab uczynić przed pytaniem y iak wam przeczytam Cesarzowcy,

Ha

Teopompy,

Teopompy, Maurycego Zony Testament, uznacie, że y to pewna co jest w bilecie, od Maurycego pisany, y to pewna że ten którego Leontyuszem nazywałam jest Marcyan: Ten zaś którego za Marcjana miano, Herakliusz.

Marcy. praw: Ach dla Boga! czytaj jak nayszybciej, a tę głowę niech wezmą z oczu moich. Bierze ją Bellaris, y Odchodzi.
Leontyna czyta Testament Maurycego Zony Teopompy.

Teopompa Augusta Herakliuszowi, y Pulcheryi łezczęścia: całemu zaś Imperium, dobrego powodzenia życzy.

Nieszczęśliwa męża naszego nayukochańszego y synow Tragedya, kiedy na oskarżenie moje tenże sprowadza rygor, że y mnie Tyran na plac sromotny każe sławać, przysięgłszy heroicznie, lubo tak feralną z wyrokow Nieba sentencyą, tym się przynajmniej kontentujemy, że nie dawno na świat wydane niemowlę Herakliusz, za arcy cudowną Leontyny imprezą, na tym świecie z córką moją Pulcheryą żywy zostaje. Ta bawiem Leontyna, jeszcze nim Męża naszego Maurycego sromotnie exekwowano, własnego syna

syna imieniem Leontyusza poddała na śmierć, Herakliusza zaś, żywego zachowała. Potym kiedy Fokas Tyran syna swojego Marcjana oddał iey na wychowanie, Leontyna nową znowu odmianę uczyniła, y prawdziwego Herakliusza nazwała Marcjanem, Marcjana zaś Leontyuszem synem swoim. Ja gdy to piszę, gotuję się na śmierć; ale upewniam cię Pulcheryo, żebyś wiedziała, że jest twój brat, którego Marcjanem nazywać będą; ten zaś jest Marcjanem, którego pod imieniem Leontyusza synem swoim tytułować będzie. Nieśmiertelney wdzięczności godna Leontyna.

Datt: w Katulzy.

Teopompa Augusta.

Filipp: Proszę o komunikacyą?

Leonty: Wolno obaczyć.

Herakl: Ja nie znam ręki matki moiey.

Filip: Ale ja znam y poprzyślegam, że prawdziwa w tym bilecie.

Leont. Teraz już macie doskonałą replikę y na bilet Maurycego, ponieważ wiecie, że Maurycyusz z synami czterema, pięciami dni przed Teopompą exekwowany Teopompa zaś z moim synem po nim nieszczęśliwie zakończył aż dnia piątego.

Pulcher:

Pulche. Leontyno! ah dla Boga! kiedy Brat mój mianym był za syna u Fokasa, a tym samym pewny był sukcesji, a co po tych było buntach y awanturach.

Marcy. Nieomylnie.

Leontyna. Augusto wiesz doskonale, iak Fokas naglił Herakliusza do Maryazu, z tobą, uważe z tego dwojga jedno by było gdybym o wojnie nie pomyślała. Albo byś z Bratem stanąć musiała na kobiercu, albo w grobie. A wszakże y ty Marcyanie nie byłbyś bez Pulcheryi y ty Herakliusz bez Marcyana owoz wołałam oboje uprzęgnąć przez wojnę. Prawda żem ia na to podmieniała Imiona, żeby Herakliusz to jest, Sukcesor Maurycego, dziedziczył, ale iak zaczął natarczywą Fokas konkurencją musiałam przeszkodzić do Maryazu Brata z Siostrą..... ale y to by mniejsza było, co mię do desperackich pobudziło myśli: porwczosć (wybacz, Filippiku:) sprawiła twoja kiedyś mnie się nie poradziwszy Maurycego Testament, oddał prawdziwemu Marcyanowi. Coż bądź, szczęśliwego wam y sobie winiszcie ewentu, y proszę o parolu danego exekucyą.

Marcy.

Marcy. praw. Dla Boga Najjaśniejszy Herakliusz, proszę cię przynajmniej żebyś Ojcu memu pogrzeb godny do Charakteru sprawić kazał.

Herak. Przyjacielu chcesz nie załować Fokasa?

Marcy. Gdyby się godziło y bez Censury.

Herak. Mam ia sposób o to zostać synem Maurycego, a Bratem moim czym przedze, a wszystko będzie wcale. Zaczynam Bierze Pulcheryę, Herakliusz, y mówi do Marcyana: Weź najukochańszej Siostry rękę, y serce oddaj iey swoje, a będziesz już bez żalu, ponieważ Pulcherya mając twoie serce, w swojej władzy, wyruguje z niego wszelką kompassyę nad tyrannem, y samym affektem napelni dla ciebie.

Obraca się do Eudoxyi. Dałaś mi życie y Tron, wraz z Matką twoją godną estymacyi Amażonko, nie mogę cię czym więcej regalizować, jako życie moje wraz z Tronem tobie ofiarowawszy, proszę o akceptacyę, teraz o rękę a przy ołtarzu o kontynuacyę dawno zaczętego affektu. Kochany Filippiku bierz Matkę moję, chcę byś waszym prawdziwym synem, y owszem jestem, Bellaris gdzie jest?

Leonty.

Leonty. Oto się wraca, przychodzi *Bellarys*, y mowi. Naywyższy Monarcho Woyśko czeka twoiey prezencyi, z koroną. Pospolstwo trupa Fokaśowego włoczy po rynku y iuż go prawie w płatki rozerwali.

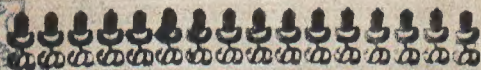
Marcy. Ach Augusto ratuy mię.

Pulche. Bądź stałego serca iako syn *Mauzycego*.

Herakliusz. *Bellarys*: widzisz każdy ma parę czeka Cię *Pellegryna*, z nią nasz fawor, y fortuna. Jdźmy razem ná szlub do *Kościół*, y koronacyą. *Odbodzą wszyscy.*

KONIEC TRAGEDYI.

BLIOTH. UNIV.



Imprimatur Typo.

NICOLAUS JANOWSKI,
CANONICUS Luceoriensis, DECANUS
& OFFICIALIS Lublinensis, PRÆPO-
SITUS Czemernicensis.

mpp.

